CZWARTEK
10|02|2024

DZIENNIK ELBLĄSKI

22 LATA

cena 3,49 zł (w tym 8% VAT)

RODZINA

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁAD 9 937 NR 19 (21 200)

fot. Zbigniew Woźniak, zdjęcie jest tylko ilustracją do tekstu

SPORT CODZIENNIE

UCHWYCONE W SPORTOWEJ MIGAWCE \21

ZŁOTO? JEST W MOIM NAZWISKU! \22

ISSN 0137-9127
05
9 770137 912149

JAK WSTRZYMAĆ PIŁY BEZ SZKODY DLA LUDZI?

PRZEŻYŁ, ALE STRACIŁ DAWNE ŻYCIE \4

GDY ODJEŻDŻAŁ TAKSÓWKĄ, DZIEWCZYNA SIĘ NIE RUSZAŁA \5

MAMY WSZYSTKO, BO MAMY SIEBIE \7

TUTAJ NAJWAŻNIEJSI SĄ LUDZIE \8

63 PLEBISCYT
NA 10 NAJPOPULARNIEJSZYCH SPORTOWCÓW WOJ. WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO
GAZETA OLSZTYŃSKA
DZIENNIK ELBLĄSKI
BAL SPORTU i BIZNESU 2024
724otbp-c-K

eprasa.pl 199e9a9647

WYROK ZA NAPAŚĆ NA ODMAWIAJĄCYCH RÓŻANIEC

Na 5 miesięcy pozbawienia wolności, rok ograniczenia wolności z obowiązkiem wykonywania prac społecznych w wymiarze 20 godzin miesięcznie skazał elbląski sąd mężczyznę, który zaatakował w maju ubiegłego roku wolontariuszy Fundacji Pro-Life Prawo do Życia odmawiających różaniec na jednej z elbląskich ulic w maju 2023 roku.

— To było bardzo gwałtowne działanie. Zamaskowany napastnik, który miał założoną wcześniej na twarz kominiarkę, podbiegł do nas i próbował zniszczyć nasze banery — zaraz po napaści relacjonował nam wówczas zaatakowany wolontariusz. — Doszło do poważnej szarpaniny, bo zasłaniałem nasz sprzęt swoim ciałem. Napastnika spłoszyli przechodnie.

UHONOROWANO LEKARZA Z OLSZTYNA

Profesor Dawid Larysz ze szpitala dziecięcego w Olsztynie jako jedyny reprezentant Europy Środkowo-Wschodniej został członkiem Komitetu Naukowego ERN Cranio, europejskiej sieci referencyjnej chorób rzadkich głowy i szyi.

Profesor mówi, że włączenie go do grona Komitetu Naukowego ERN Cranio traktuje nie tyle jako osobisty sukces, ile jako „szansę dla polskich dzieci cierpiących na rzadkie choroby głowy i szyi i na poprawę polityki opieki nad nimi". — Opieka to nie tylko dostępność do nowoczesnych metod leczenia operacyjnego i terapii celowanych – z tym w Polsce nie jest najgorzej. Ale zdecydowanie trzeba wypracować standardy dostępności do specjalistów: logopedów, neurologopedów, psychologów i wielu, wielu innych, którzy pomagają w powrocie do sprawności cierpiącym na choroby rzadkie w obrębie głowy i szyi — podkreśla prof. Larysz, który kieruje Kliniką Chirurgii Głowy i Szyi Dzieci i Młodzieży olsztyńskiego szpitala dziecięcego. Specjalizuje się w neurochirurgii, zwłaszcza w leczeniu kraniosynostozy, czyli chorób polegających na nieprawidłowym rozwoju czaszki.

KOMENDANT POŻEGNAŁ SIĘ Z MUNDUREM

W obecności sztandaru Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej, rodziny, kadry kierowniczej W-MOSG odbyło się uroczyste pożegnanie odchodzącego na emeryturę ppłk SG Jarosława Węgrzynowskiego, który od 2013 roku był komendantem Placówki SG w Olsztynie.

Komendant Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej gen. bryg. SG Tomasz Zybiński wręczył odchodzącemu na emeryturę szablę oficerską, jako dowód uznania i podziękowania za długoletnią służbę Ojczyźnie. Ppłk SG Jarosław Węgrzynowski otrzymał również Medal Pamiątkowy W-MOSG.

Komendant oddziału podziękował odchodzącemu na emeryturę oficerowi za lata służby i zaangażowanie na rzecz funkcjonariuszy i pracowników oraz za wzorową postawę w realizacji obowiązków służbowych. Życzył, by wspominał służbę w Warmińsko-Mazurskim Oddziale Straży Granicznej z uśmiechem i aby nowy rozdział życia, który właśnie rozpoczął, był pełen dobrych chwil.

PIJANY KIEROWCA ZDERZYŁ SIĘ Z POCIĄGIEM

Blisko promil alkoholu w organizmie miał 28-letni kierowca osobowego hyundaia, który na niestrzeżonym przejeździe kolejowym w Prostkach koło Ełku zderzył się z pociągiem relacji Ełk – Białystok. Pociągiem podróżowało 89 osób; kierowca jechał sam. Nikt nie potrzebował pomocy medycznej.

— Zatrzymano mu prawo jazdy. Będzie prowadzone postępowanie w sprawie spowodowania kolizji i jazdy w stanie nietrzeźwości, za co grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności — informuje mł. asp. Agata Kulikowska de Nałęcz z ełckiej policji.

NIE BĘDZIE PODWYŻEK DODATKÓW DLA ODCHODZĄCYCH POLICJANTÓW

Decyzją pełniącego obowiązki Komendanta Głównego Policji insp. Marka Boronia unieważniono decyzję o podwyższeniu dodatków służbowych i funkcyjnych członkom kadry kierowniczej garnizonu warmińsko-mazurskiej policji. Wobec byłego komendanta wojewódzkiego wszczęto postępowanie dyscyplinarne.

Kontrola dotycząca przyznania kadrze kierowniczej warmińsko-mazurskiej policji wysokich dodatków na krótko przed odejściem przez tych funkcjonariuszy ze służby została wszczęta na skutek pisma wysłanego do ministra MSWiA Marcina Kierwińskiego przez policyjnych związkowców z „Solidarności". Prosili oni, by sprawdzić, czy odchodzącym ze służby komendantom powiatowym policji z Olsztyna, Giżycka, Mrągowa i samemu ówczesnemu komendantowi wojewódzkiemu policji w Olsztynie nadinsp. Tomaszowi Klimkowi „nie podniesiono niewspółmiernie dodatków służbowych".

Związkowcy wskazywali, że takie decyzje rzutowałyby negatywnie na wizerunek policji i morale policjantów, którym odmawiano przyznania 50-100 zł dodatków.

Biuro prasowe KGP poinformowało, że w czasie wideokonferencji przeprowadzonej z kadrą kierowniczą polskiej policji insp. Marek Boroń „wyraził stanowczy sprzeciw wobec tak nagannych zachowań". — Podkreślił, że nie ma w polskiej policji zgody na tak rażące nadużycie uprawnień i zapewnił, że tego typu przypadki będą każdorazowo kompleksowo wyjaśniane, a osoby odpowiedzialne będą ponosić konsekwencje — poinformowano. W komunikacie przyznano, że „sytuacja, jaka miała miejsce w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Olsztynie, nie tylko godzi w wizerunek policji, ale przede wszystkim rodzi negatywne skutki w środowisku policyjnym".

POWSTAŁA GRA KOMPUTEROWA POKAZUJĄCA ZAMEK Z CZASÓW KOPERNIKA

Muzeum Warmii i Mazur uruchomiło aplikację umożliwiającą odwiedzającym olsztyński zamek zobaczenie, jak w średniowieczu wyglądały pomieszczenia, które zwiedzają. Dla graczy komputerowych przygotowano grę związaną z pobytem w nim Kopernika.

— Muzeum Warmii i Mazur przygotowało dla odwiedzających trzy multimedialne nowości: film o Koperniku, aplikację i grę komputerową. W ocenie kierownictwa muzeum nowości te mają uatrakcyjnić ofertę turystyczną — informuje dyrektor Muzeum Warmii i Mazur Piotr Żuchowski.

Na krużganku olsztyńskiego zamku jest jedyne zachowane do dziś narzędzie astronomiczne wykonane przez Kopernika – tablica, która pomogła mu wyznaczyć moment równonocy wiosennej.

— Ludzie wciąż pytają, jak ta tablica działała. Umieściliśmy pod nią monitor, na nim będzie odtwarzany film, który przygotowaliśmy. On wytłumaczy, jak tablica powstawała i o co w niej chodzi — powiedział Żuchowski.

Na zamku umieszczono także stojaki z kodami QR. Kupując bilet, zwiedzający będą mogli pobrać aplikację, a gdy zeskanują umieszczone w całym zamku kody QR, zobaczą, jak miejsce, w którym się znajdują, wyglądało w czasach Mikołaja Kopernika.

— Po zeskanowaniu wszystkich kodów zwiedzający otrzyma wirtualny dyplom — powiedział wicedyrektor ds. muzealnych Muzeum Warmii i Mazur dr Sebastian Mierzyński. Przyznał, że kierownictwo muzeum liczy na to, że tego rodzaju urozmaicenie zwiedzania zamku spotka się z uznaniem zwłaszcza dzieci i młodzieży.

Trzecią multimedialną nowością olsztyńskiego zamku jest gra komputerowa. Można w nią zagrać, wchodząc na stronę https://muzeum.olsztyn.pl/. Gra pokazuje życie na olsztyńskim zamku za czasów Mikołaja Kopernika. Objaśnia m.in. działanie tablicy astronomicznej i pokazuje architekturę zamku z czasów słynnego astronoma, m.in. drewniane krużganki.

W ubiegłym roku olsztyński zamek, który od ubiegłego roku jest pomnikiem historii, odwiedziło 56 tys. osób.

W OLSZTYNIE PODRABIALI PERFUMY

Ponad 5 tys. podrobionych perfum wprowadziła na rynek działająca w Olsztynie i okolicach grupa, która zajmowała się sprzedawaniem przez internet podrobionych zapachów różnych marek. Grozi im za to do 8 lat więzienia.

Oskarżonych w tej sprawie jest 6 osób. To dwie kobiety w wieku 31-34 lat oraz czterech mężczyzn, którzy zakładali sklepy internetowe, za których pośrednictwem sprzedawane były podrobione perfumy. Witryny były profesjonalnie przygotowane, a zdjęcia podróbek wykonywane przez zawodowego fotografa. W śledztwie ustalono, że grupa zdołała sprzedać ponad 5 tys. butelek perfum.

WYDAWCA
GALINDIA Sp. z o.o.
ul. Tracka 5
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna

REDAKTORZY WYDANIA
Igor Hrywna wydawca@gazetaolsztynska.pl
Barbara Barczuk
Joanna Karzyńska
Michał Podolak
sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl
tel. 514 800 549

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 514 800 549

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
tel. 502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 885 998 201
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 505 766 681
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@dziennikelblaski.pl
tel. 502 499 531

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 502 499 539

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 199e9a9647

CO PIĄTY MEBEL JEST Z NASZEGO REGIONU

Wrze po decyzji minister klimatu i środowiska o wstrzymaniu lub ograniczeniu wycinki drzew w dziesięciu kompleksach leśnych w kraju, w tym w Puszczy Boreckiej i Puszczy Rominckiej. Decyzja może mieć daleko idące skutki gospodarcze, bo lasy dają drewno, ale też pracę.

Mimo zimy w Lasach Państwowych jest bardzo gorąco. Kolejni dyrektorzy tracą stanowiska i powoływani są nowi. W tym tygodniu nowym szefem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Olsztynie został Adam Czajkowski, który ostatnio był zastępcą nadleśniczego Nadleśnictwa Olsztyn. A atmosferę dodatkowo podgrzała ostatnio minister klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska, wydając 8 stycznia decyzję o wstrzymaniu lub ograniczeniu na pół roku wycinek lasów na 10 obszarach. Chodzi m.in. o leżącą na Mazurach Puszczę Borecką (Nadleśnictwa: Borki i Czerwony Dwór) i Puszczę Romincką (Nadleśnictwo Gołdap).

fot. Nadleśnictwo Borki

Żubry w Puszczy Boreckiej

CZAS ZATRZYMAĆ PIŁY

— Podjęliśmy decyzję o wydaniu pierwszej decyzji o ograniczeniu i wstrzymaniu wycinek najcenniejszych obszarów leśnych w Polsce. Czas wyprowadzić piły z części polskich lasów, zwłaszcza te, które cięły najcenniejsze obiekty przyrodnicze — powiedziała na konferencji prasowej Paulina Hennig-Kloska.

Minister podkreślała, że chodzi o ograniczenie wyrębów w najcenniejszych fragmentach lasów. Ale to nie koniec ograniczeń wycinek. — Pracujemy nad systemowym rozwiązaniem, w którym znajdzie się więcej obszarów i które będzie konsultowane z przedstawicielami Lasów Państwowych, samorządami i lokalnymi społecznościami — zapowiedziała minister klimatu i środowiska Hennig-Kloska.

W ostatnich latach Lasy Państwowe nie miały dobrej prasy. Część ekologów zarzucała leśnikom nadmierną wycinkę na, ich zdaniem, niespotykaną do tej pory skalę. Tu wystarczy przypomnieć sprawę wycinki w Puszczy Białowieskiej, którą powstrzymał dopiero wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej i wizja ogromnych kar. Nic dziwnego, że aktywiści przyjęli decyzję pani minister o ograniczeniu wycinek z zadowoleniem i nadzieją na systemową reformę polityki leśnej.

— 10 miejsc z symbolicznymi wyłączeniami na 6 miesięcy może być jaskółką zmian, ale ta jaskółka nie zatrzymuje pił i harwesterów w wielu miejscach, które na to zasługują — napisali na swoim profilu na Facebooku działacze fundacji Lasy i Obywatel, która angażuje się w ochronę lasów.

DAJCIE ŻYĆ I PRACOWAĆ

Jednak chyba tych konsultacji co do powstrzymania wycinek teraz zabrakło, albo były niedostateczne, bo decyzja minister środowiska wywołała oburzenie i protesty pracowników Zakładów Usług Leśnych, które na zlecenie LP pozyskują drewno, jak też branży drzewnej. Doszło do tego, że ludzie wyszli na ulice w Ustrzykach Dolnych, niosąc transparenty z napisami „Dajcie nam żyć i pracować". Zdaniem protestujących przez nową politykę ministerstwa wiele osób straci teraz pracę. Ich zdaniem takich decyzji nie powinno się podejmować z dnia na dzień.

Z protestującymi spotkał się wiceminister klimatu i środowiska Mikołaj Dorożała, który wcześniej na konferencji w Warszawie zapewnił, że nikt nie ucierpi z powodu tej decyzji ministerstwa. A ograniczenia wycinek nie będą przekraczały 20-30 proc. planowanych wyrębów. Ograniczenia lub zamiana prac w takim właśnie przedziale dopuszczalne są w umowach z wykonawcami prac.

LEŚNICY SAMI PODPOWIEDZĄ

Wycinka ma być wstrzymana lub ograniczona m.in. w Puszczy Rominckiej i Puszczy Boreckiej na Mazurach. Czy to racjonalna, uzasadniona decyzja — tego leśnicy, z którymi rozmawialiśmy, ze zrozumiałych powodów nie chcą komentować. Co do oceny jej skutków, to jest na to na razie za wcześnie. Dziś po prostu sami leśnicy tego jeszcze nie wiedzą.

Trzeba pamiętać, że Lasy Państwowe są związane umowami z odbiorcami drewna. — W przypadku niewywiązania się z dostaw drewna będziemy musieli zapłacić kary umowne — mówi jeden z leśników.

W całym kraju ograniczenie obejmuje 30 nadleśnictw i 23 tys. wydzieleń. W sumie jest to 1,3 proc. gruntów zarządzanych przez Lasy Państwowe. Ale kierownictwo resortu klimatu i środowiska zapowiada, że ograniczenia obejmujące użytkowanie lasu zostaną wprowadzone także w innych częściach kraju.

— Lasy Państwowe muszą realizować decyzje rządu — powiedział dyrektor generalny LP Witold Koss, który powołał zespół, jaki zajmie się kompleksową analizą propozycji obszarów wskazywanych do objęcia ich zwiększonym reżimem ochronnym. — Sami również będziemy proponować takie obszary. Leśnicy na co dzień pracujący w terenie mają bardzo dobre rozeznanie, które fragmenty ich nadleśnictw zasługują na objęcie ochroną — stwierdził Jerzy Fijas, zastępca dyrektora generalnego Lasów Państwowych, który jest jednocześnie przewodniczącym zespołu.

POSŁOWIE PATRZĄ NA RĘCE

Decyzją minister klimatu i środowiska o ograniczeniu wycinek zajęła się sejmowa Komisja Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. — Dziś branża drzewna to 6 proc. naszego PKB — przypomina poseł Urszula Pasławska, przewodnicząca tej sejmowej komisji ,a zarazem posłanka z naszego regionu. Jak dodaje, problem wycinek budził bardzo wiele emocji, lecz teraz wiele emocji wzbudziła decyzja ministerstwa. — Dlatego jestem zwolennikiem działań ewolucyjnych, a nie rewolucyjnych; działań przemyślanych, zaplanowanych — podkreśla Urszula Pasławska. — W lesie okres planowania to minimum 10 lat. Dlatego trzeba ze spokojem podejść do tego wyzwania i uporządkować sprawy gospodarki leśnej, włączając w to również społeczeństwo; ten głos społeczny musi być uwzględniony całym procesie zarządzania Lasami Państwowymi.

Na razie jednak, jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, instrukcje do leśników płyną też bezpośrednio z Ministerstwa Klimatu i Środowiska z pominięciem drogi służbowej. We wtorek leśnicy dostali, np. mail z resortu z wytycznymi dotyczącymi prowadzenia gospodarki leśnej na obszarach objętych zakazem wycinki.

ANDRZEJ MIELNICKI

Lasy zajmują **31,7** proc. powierzchni naszego województwa. Przemysł drzewny jest jednym z filarów gospodarki regionu. Co piąty polski mebel jest produkowany u nas. Meblarstwo to jedna z czterech inteligentnych specjalizacji regionu.

REKLAMA

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY DUBENINKI

z dnia 31 stycznia 2024 r.

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektów miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2023 r., poz. 977, z późn. zm.), w związku z art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2023 r., poz. 1688) oraz art. 39 w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. 2023 r., poz. 1094 z późn. zm.) oraz uchwały Rady Gminy Dubeninki Nr XXII/176/21 z dnia 29 grudnia 2021 r.

zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części obrębu geodezyjnego Żytkiejmy w gminie Dubeninki wraz z prognozą oddziaływania na środowisko oraz projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części obrębu geodezyjnego Dubeninki w gminie Dubeninki wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, oraz o możliwości zapoznania się z niezbędną dokumentacją sprawy, w dniach od **8 lutego 2024 r. do 4 marca 2024 r.** (włącznie), w siedzibie Urzędu Gminy Dubeninki, ul. Dębowa 27, 19-504 Dubeninki, w godzinach 8^{00} – 15^{30}. Projekty dokumentów wraz z prognozą oddziaływania na środowisko dostępny będzie również w powyższym terminie na stronach internetowych Urzędu Gminy Dubeninki https://www.dubeninki.pl oraz https://bip.dubeninki.pl/.

Dyskusja publiczna nad rozstrzygnięciami przyjętymi w projektach planów miejscowych odbędą się w następujących terminach:

projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części obrębu geodezyjnego Żytkiejmy – w dniu **26 lutego 2024 r.** w siedzibie Gminnego Centrum Kultury w Dubeninkach o godz. **11^{00}**.

projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części obrębu geodezyjnego Dubeninki – w dniu **26 lutego 2024 r.** w siedzibie Gminnego Centrum Kultury w Dubeninkach o godz. **13^{00}**.

Zgodnie z art. 8c oraz art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (w brzmieniu mającym zastosowanie w powyższej sprawie), każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu wyłożonym do publicznego wglądu, może wnieść uwagi. Uwagi należy składać na piśmie do Wójta Gminy Dubeninki z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **20 marca 2024 r.** (włącznie). Uwagi złożone po upływie wyżej podanego terminu pozostaną bez rozpatrzenia.

Stosownie do art. 39 i 40 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko uwagi mogą być wnoszone:

1) w formie pisemnej na adres Urzędu Gminy Dubeninki, ul. Dębowa 27, 19-504 Dubeninki,
2) ustnie do protokołu w Urzędzie Gminy Dubeninki, ul. Dębowa 27, 19-504 Dubeninki,
3) za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym na adres e-mail: sekretariat@dubeninki.pl.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Dubeninki.

Administratorem Pani/Pana danych osobowych, podanych w uwadze jest Urząd Gminy Dubeninki reprezentowany przez Wójta Gminy Dubeninki z siedzibą: ul. Dębowa 27, 19-504 Dubeninki, tel. 87 6158137, adres e-mail: sekretariat@dubeninki. Pełny zakres informacji nt. przetwarzania danych osobowych znajduje się stronie internetowej https://www.dubeninki.pl, w zakładce Ochrona danych osobowych.

Wójt Gminy Dubeninki

124ocwg-a-M

eprasa.pl 199e9a9647

PRZEŻYŁ, ALE STRACIŁ DAWNE ŻYCIE

Piotr Czekalski z dnia na dzień stał się niepełnosprawny, bezdomny i bez pracy. Wszystko dlatego, że kolega chciał go zabić... Wczesnej był aktywny i dziś też „go nosi", ale na wózku inwalidzkim trudniej zdobywać świat. Chce żyć w Olsztynie na własną rękę, ale potrzebuje pomocy na start.

6 grudnia 2021 roku usiłowano mnie zabić siekierą. Dziś z tego powodu jestem niepełnosprawny. Całe życie zmieniło mi się o 180 stopni. Byłem bardzo aktywnym człowiekiem, którego wszędzie było pełno. Teraz jestem przykuty do wózka i zamknięty w czterech ścianach — opowiada Piotr Czekalski. — Nigdy nie pomyślałbym, że tak wszystko się potoczy. Że jedna sytuacja przekreśli moją przyszłość. Że siądę na wózku i przeszkody, które kiedyś dostrzegałem, ale nie zastanawiałem się aż tak nad nimi, będą dla mnie ogromną trudnością. Że będę zależny. A chciałbym być niezależny i samodzielny.

Piotr Czekalski pochodzi w Bydgoszczy. Zakochał się jednak i w 2012 roku z miłości przyjechał na Warmię. Zamieszkał pod Olsztynem. Związek nie przetrwał, ale owocem tego uczucia jest syn. Dlatego pan Piotr, zamiast wrócić do siebie, został na Warmii. Wynajmował stancje, ale trafił też pod dach artysty. Mimo że nie mieszkał u niego długo, utrzymywał z nim kontakt.

— Pamiętam, że pojechałem do niego, a że byłem fotoreporterem, więc poprosił mnie o dokumentację swoich prac. Co się tam wydarzyło? Nic nie pamiętam. Ale prokurator oskarżył właśnie jego. Nie trafił jednak do więzienia. Został uznany za niepoczytalnego i trafił do szpitala psychiatrycznego. Dzwonił nawet stamtąd do mnie i tłumaczył się, że to nie on. Ale czy to ma dla mnie teraz znaczenie? Kolega, gdzie by nie był, ma dach nad głową. W porównaniu ze mną ma komfortowe warunki — przyznaje pan Piotr. — Po wypadku trafiłem do razu do szpitala wojewódzkiego w Olsztynie. Tu jeden z lekarzy podjął się usunięcia siekiery z głowy w sposób jak najmniej inwazyjny. Ale i tak mam połowiczny niedowład ciała. Siekiera wbiła się w płat skroniowy, który odpowiada za lewą stronę. Na lewej nodze nie mogę stać, a lewa ręka jest całkowicie niewładna. Na szczęście jestem praworęczny. Po operacji w Olsztynie przewieziono mnie do szpitala w Morągu. Tam byłem aż do czerwca. I też niewiele pamiętam z tego czasu.

fot. Zbigniew Woźniak

O to, jakie szanse na mieszkanie komunalne ma pan Piotr, zapytaliśmy ZLiBK. Czekamy na odpowiedź

Nie mój świat

Przed wypadkiem pan Piotr wynajmował mieszkanie. Stracił je, bo gdy leżał nieprzytomny w szpitalu, nie był w stanie go opłacać. Gdy zakończył już leczenie, nie miał gdzie wrócić. Z dnia na dzień stał się bezdomny.

— Nie byłem w stanie podjąć pracy i nie miałem jak wynająć mieszkania. Nie mam też kontaktu z rodziną. A szpital nie mógł mnie „wystawić na ulicę", więc zawieziono mnie do Chełmży, do schroniska dla bezdomnych z niepełnosprawnościami. Tam zderzyłem się z rzeczywistością. To schronisko to był zupełnie inny świat. Zupełnie nie mój. Mieszkali tam ludzie, którzy mieli kryminalna przeszłość. Nie potrafiłem się z nimi dogadać. Wtedy zacząłem się zastanawiać, czy wrócić do Bydgoszczy, czy do Olsztyna. Ale z uwagi na synka wybrałem Warmię — opowiada pan Piotr. — W tym czasie przyznano mi też orzeczenie o niepełnosprawności. Gdy dostałem zasiłek, próbowałem wynająć jakiś pokój. Ale gdy ludzie słyszeli, że jestem niepełnosprawny, nie byli zainteresowani. Na szczęście miałem dobrych ludzi wokół siebie. Wróciłem do Olsztyna, żeby móc się usamodzielnić. Udało mi się znaleźć dach nad głową. Ale nie mogłem cieszyć się nim długo, bo jednak koszty mnie przerastały. Dlatego we wrześniu 2022 roku złożyłem wniosek do Zakładu Lokali i Budynków Komunalnych o przyznanie mi mieszkania komunalnego przy ul. Zientary-Malewskiej. Miałem nadzieję, że zostanie rozpatrzony pozytywnie. Niestety dostałem odmowę. Nawet napisałem pismo do prezydenta Olsztyna, ale również odpisał, że w myśl przepisów, muszę być udokumentowanym mieszkańcem Olsztyna od dziesięciu lat. Gdy przyjechałem na Warmię, mieszkałem pod Olsztynem. Później już w Olsztynie wynajmowałem mieszkania, ale nie zawsze z papierami.

Samodzielny bez schodów

Dziś pan Piotr utrzymuje się z zasiłków. — Mam ok. 1200 zł na życie. Nie jestem w stanie wynająć mieszkania. Gdy szukałem dachu nad głową, niepełnosprawność okazała się ogromną przeszkodą. Ludzie odmawiają. W listopadzie udało mi się jednak znaleźć malutki pokój. Ma zaledwie 2x4 m, więc poruszanie się nim na wózku traktowałem jako ćwiczenia rehabilitacyjne. Niestety codzienność utrudniały mi schody. Jeżdżę na wózku. I chociaż w bloku, gdzie mieszkalem, jest winda, to jednak od niej do wyjścia z budynku są schody, których sam nie byłem w stanie pokonać. Gdy muszę coś załatwić, właścicielka mieszkania była bardzo pomocna. Ale nie chciałem nadużywać jej dobroci — opowiada pan Piotr. — Marzyło mi się wynajęcie pokoju w bloku, z którego mogę wyjechać o własnych siłach. W którym do windy jest płasko... Znalazłem taki w domku na Likusach. Jest płasko! Chcę być samodzielny. I chcę też pracować. Niestety niechęć do osób niepełnosprawnych jest przerażająca. W Bydgoszczy pracowałem jako dziennikarz i fotoreporter w „Bydgoskim Informatorze Turystycznym" i „Gazecie Wyborczej". Na Warmii pracowałem m.in. w sortowni paczek. Za chlebem pojechałem też do Holandii, później do Anglii. Teraz, mimo że jestem na wózku, cały czas mnie nosi. Mam mnóstwo energii do życia. Myślę, żeby założyć fundację dla osób potrzebujących i wychodzących z bezdomności. Myślę też o agencji fotograficznej. Żeby jednak zacząć działać, muszę być samodzielny. Bez schodów... Muszę znaleźć pracę, żeby normalnie żyć. Jeśli ktoś mógłby mi pomóc, byłbym bardzo wdzięczny.

ADA ROMANOWSKA

CZY TRAMWAJE WYJADĄ POZA GRANICE OLSZTYNA?

W Olsztynie trwa dyskusja, czy i gdzie kłaść kolejne tramwajowe tory. My patrzymy dalej i pytamy, czy tramwaje wyjadą z Olsztyna. Co o tym myślą w podolsztyńskich gminach? Chcą tramwaju do Olsztyna?

Nowe linie tramwajowe w Olsztynie okazały się prawdziwym komunikacyjnym hitem. Prezydent Piotr Grzymowicz zapowiada dalszą rozbudowę sieci. Może w kierunku Kotrtowa, może na Zatorze, a może tory połączą ulice Wilczyńskiego ze skrzyżowaniem ulic Sikorskiego i Płoskiego. Wiadomo, że Olsztyn, jak każda gmina, ma ściśle wytyczone granice. Nietrudno jednak nie zauważyć, że w wielu przypadkach granice pomiędzy stolicą regionu a wsiami się zatarły. Wielu mieszkańców gminy Dywity czy Stawiguda pracuje w Olsztynie, coraz częściej też jednak mieszkańcy olsztyńskich osiedli mają bliżej do sklepu w pobliskiej wsi niż u siebie, podobnie zaczyna dziać się ze szkołami podstawowymi. Czy zatem tramwaj połączy kiedyś Olsztyn z Jonkowem czy Stawigudą?

— Przystanek tramwajowy, który znajduje się najbliżej Jonkowa, mieści się przy Wysokiej Bramie, więc trudno jest o to, aby mieszkańcy gminy korzystali często z tramwajów — mówi Wojciech Giecko, wójt tej pierwszej gminy. I dodaje: — Budowa linii tramwajowej w kierunku Jonkowa na pewno byłaby bardzo korzystna dla mieszkańców naszej gminy. Wójt widzi też jednak inne możliwości lepszego skomunikowania Jonkowa z Olsztynem. — Mocno kibicuję budowie peronu dla kolei podmiejskiej w Jonkowie, której temat swego czasu przewijał się w dyskusjach publicznych. Przystanki znajdujące się w Olsztynie od strony Morąga są dla mnie fenomenalnym pomysłem, więc mam nadzieję, że również u nas wkrótce się pojawią — dodaje wójt Giecko.

Stawiguda to gmina najbardziej „zrośnięta" z Olsztynem i czasem trudno w gęstwinie bloków zobaczyć, czy jest się jeszcze w Olsztynie, czy już na terenie gminy. — Na granicy z Olsztynem, w Bartągu powstały duże osiedla, doprowadzenie tam linii tramwajowej z Jarot byłoby na pewno dla nich korzystne, także dla miasta, bo tramwajom przybyłoby pasażerów — mówi wójt Michał Kontraktowicz. Dodaje jednak, że problemem są między innymi pieniądze i przebieg linii.

Na rozbudowę linii tramwajowych poza granice Olsztyna będzie trzeba na pewno jeszcze trochę poczekać, ale już teraz warto o tym rozmawiać.

JANEK SIENNICKI

REKLAMA

WÓJT GMINY GIETRZWAŁD

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2023 r. poz. 344 ze zm.), podaje do publicznej wiadomości, że na stronie internetowej urzędu www.gietrzwald.pl oraz na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Gietrzwałdzie i w sołectwach Sząbruk, Biesal i Gietrzwałd w terminie od 1 lutego 2024 r. do 21 lutego 2024 r. zamieszczono wykazy nieruchomości komunalnych Gminy Gietrzwałd przeznaczonych:

– **do sprzedaży** – działka nr 292 o pow. 0,0113 ha w Sząbruku,
– **do dzierżawy** – działki nr 10/2 w Biesalu – część o pow. 0,24 ha, nr 10/7 w Biesalu – część o pow. 0,56 ha i nr 75/41 w Sząbruku – część o pow. 0,0080 ha,
– **do użyczenia** – działka nr 52 w Gietrzwałdzie – część o pow. 0,0030 ha.

10424otbr-a-M

eprasa.pl 199e9a9647

ZAMIAST WYROKU BADANIA PSYCHIATRYCZNE

W środę 31 stycznia miał zapaść wyrok z głośnej sprawy o zabójstwo. Na ławie oskarżonych zasiada 25-letni mieszkaniec Biskupca, któremu prokurator zarzuca zabójstwo ojczyma. Strony tydzień temu wygłosiły już mowy końcowe. Wyrok jednak nie zapadł, a sąd skierował oskarżonego na ponowne badania psychiatryczne.

W środę na sali Sądu Okręgowego w Olsztynie nie było oskarżonego. Była za to mama zabitego mężczyzny, która jak zawsze przyjechała na rozprawę w koszulce z podobizną swojego syna. Kobieta z trudem przyjęła informację, że będzie musiała jeszcze poczekać na wymierzenie sprawiedliwości.

Tydzień temu Przemysław A. całą rozprawę siedział zakuty w kajdanki, które ze względów bezpieczeństwa miał założone i na ręce, i na nogi. W swojej mowie końcowej prosił o łagodny wymiar kary. Mówił o tym, że życie było dla niego bardzo trudne, a jeszcze trudniej będzie mu pogodzić się z tym, że zabił, choć tego nie pamięta. Prokurator zażądał 25 lat więzienia, a oskarżyciele posiłkowi i ich pełnomocnicy — dożywocia.

Sąd zapowiedział wówczas ogłoszenie wyroku na 31 stycznia. Jednak obrońca Przemysława A. złożył wniosek o ponowne badania psychiatryczne. W środę wniosek został przyjęty. Wbrew sprzeciwowi prokuratora sąd się zgodził, żeby biegli, którzy będą w warunkach ambulatoryjnych badać Przemysława A., nie mieli wglądu we wcześniejsze wyniki badań psychiatrycznych, które są w aktach sprawy.

Wszystko przez sprzeczne opinie o poczytalności wydawane do tej pory przez biegłych wobec Przemysława A. Oskarżony dzień przed zabójstwem ojczyma, w sprawie kradzieży, której dokonał, został uznany za niepoczytalnego. Jednak w sprawie o zabójstwo ci sami psychiatrzy uznali go za poczytalnego.

Sprawa o morderstwo, do którego doszło w sierpniu 2022 roku w Biskupcu, trwa od maja 2023 roku. Z zeznań składanych przed sądem i odczytywanych z kart śledztwa można przedstawić obraz przesuwania granic swojego zachowania przez oskarżonego.

fot. Stanisław Kryściński

Sąd Okręgowy w Olsztynie nie wydał zapowiadanego na 31 stycznia wyroku

Przemysław A. od gimnazjum jest uzależniony od środków odurzających. Był w ośrodkach wychowawczych. Miał mówić, że czuje się jak w grze i nie spotyka go żadna kara. Po morderstwie miał twierdzić, że zabić kazał mu Candyman (fikcyjna postać z filmów) i ma listę osób do likwidacji.

„Gazeta Olsztyńska" od początku relacjonuje przebieg procesu, który poruszył całą Polską. Oskarżony podczas procesu nie przyznał się do winy. Cały czas twierdzi, że nic nie pamięta, nie tylko z dnia, w którym doszło do tragedii, ale także z wielu tygodni wcześniej.

Przypomnijmy. Zdaniem prokuratora oskarżony zaczaił się w sypialni na partnera swojej matki. Kiedy ten wyszedł z łazienki, Przemysław A. zaszedł go od tyłu i zadał wiele pchnięć nożem.

Potem wsiadł do dostawczego fiata ducato i pojechał nad jezioro. Swojej dziewczynie wyznał przez telefon, że zabił ojczyma. Ta poinformowała jego bliskich. Zaalarmowani przeszukali mieszkanie. W sypialni dokonali makabrycznego odkrycia.

Przemysław A. został zatrzymany po policyjnym pościgu. Zbieg miał próbować rozjechać policjantów. Uderzył autem w drzewo i dalej uciekał pieszo. Wołał do policjantów, żeby go zastrzelili. W końcu został obezwładniony. Miał przy sobie narkotyki i był pod ich silnym wpływem.

— To, że nadal nie ma wyroku, jest dla mnie kolejnym dramatem. Ciągle nie mogę pogodzić się ze stratą syna, a tu nie widać sprawiedliwości — powiedziała nam wczoraj po rozprawie mama zamordowanego Sebastiana B.

Sąd zaplanował kolejne rozprawy w lutym i marcu. Sprawa, która miała zakończyć się do końca stycznia, potrwa prawdopodobnie jeszcze wiele miesięcy. Obrońca oskarżonego kilkukrotnie zgłosił wniosek o zwolnienie z aresztu swojego klienta. Twierdzi, że tak długie aresztowanie jest niehumanitarne.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI

MAMY NAJMNIEJ OPTYMIZMU W POLSCE

Kto by pomyślał. W warmińsko-mazurskim patrzymy wyjątkowo pesymistycznie w przyszłość, a przynajmniej nie spodziewamy się wiele dobrego po 2024 roku. Tak myśli co drugi z nas.

Ten rok będzie lepszy od poprzedniego. Tak uważa 6 na 10 respondentów badania „Twoje prognozy i plany na 2024 rok" przeprowadzonego na zlecenie BIG InfoMonitor. 35 proc. ankietowanych spodziewa się poprawy sytuacji w kraju, 25 proc. w życiu prywatnym, a 20 proc. w finansach.

Z badania wynika, że dla 20 proc. ankietowanych ten rok będzie lepszy niż poprzedni w wymiarze finansowym, dla 25 proc. w życiu prywatnym, a dla 35 proc. „pod kątem sytuacji w kraju". Nie spodziewa się zaś żadnej poprawy 40 proc. pytanych.

Jak wynika z badania, opinię, że bieżący rok będzie lepszy, najczęściej wyrażają osoby poniżej 25. roku życia (72 proc.), a najrzadziej w wieku 45-64 lata (52 proc.). Młodsze pokolenia, do 44. roku życia, spodziewają się głównie poprawy sytuacji materialnej i prywatnej, a ankietowani od 35. roku życia w większym stopniu oczekują korzystniejszej sytuacji w kraju.

Autorzy badania zauważają, że optymizm w ocenie 2024 r. idzie w parze z dochodami i wykształceniem. — Wystarczy, by w kieszeni były pieniądze na bieżące życie i już co najmniej 59 proc. respondentów spodziewa się, że obecny rok będzie lepszy niż miniony. Trudno jednak o przewagę optymistów wśród tych, którym nie wystarcza nawet na najpilniejsze potrzeby lub zmuszonych sobie wiele odmawiać, by nie zabrakło na podstawowe wydatki — wskazują autorzy raportu.

W których regionach jest najwięcej optymistów?

Spoglądając na mapę kraju, trudno dopatrzeć się jakieś reguły w nastawieniu do przyszłości, choć może jednak widać pozytywny wpływ bliskości morza? Najwięcej osób spodziewających się w tym roku zmian na lepsze można znaleźć bowiem w województwach świętokrzyskim, opolskim oraz pomorskim i zachodniopomorskim. W tym ostatnim wpłynął na to znaczący odsetek respondentów liczących na pozytywne zmiany w swoich finansach (35 proc.). W tym akurat obszarze oczekiwania ma również wielu mieszkańców woj. łódzkiego i świętokrzyskiego, mówi tu o tym ok. 30 proc. respondentów przy średniej dla kraju na poziomie 20 proc.

Najmniej optymistycznie prezentują się natomiast województwa: warmińsko-mazurskie, podlaskie i lubuskie, gdzie mieszkańców zakładających, że w tym roku będzie lepiej niż w minionym, jest tyle samo, co osób, które nie spodziewają się poprawy.

Z badania wynika, że 34 proc. respondentów liczy na spadek inflacji, a 27 proc. na wzrost płac. Na dalszych pozycjach znalazły się oczekiwania wzrostu poczucia bezpieczeństwa życia w związku z sytuacją w kraju czy też na świecie oraz wyjście z problemów zdrowotnych, oraz poprawa jakości usług publicznych. A za nimi znów pojawiają się kwestie związane z pieniędzmi. Skutki wzrostu cen i kosztów życia są bowiem coraz bardziej dotkliwe dla osób, które wcześniej wpadły w kłopoty finansowe.

Jak wynika z danych Rejestru Dłużników BIG InfoMonitor i bazy BIK, zaległości Polaków są coraz większe, w ostatnich miesiącach przyrastały po 600 mln zł miesięcznie. — Tylko w październiku i listopadzie minionego roku zaległości wynikające z opóźniania o minimum 30 dni rat kredytów i pożyczek oraz nieopłacania bieżących rachunków, alimentów czy kosztów sądowych podwyższyły się o niemal 1,2 mld zł. Na koniec listopada wyniosły 84,8 mld zł. To o 6,5 mld zł więcej niż przed rokiem. Suma długów rośnie, choć liczba niesolidnych dłużników utrzymuje się w granicach 2,7 mln osób — podkreśla Sławomir Grzelczak, prezes BIG InfoMonitor.

eprasa.pl 199e9a9647

GDY ODJEŻDŻAŁ TAKSÓWKĄ, DZIEWCZYNA SIĘ NIE RUSZAŁA

— Ja chcę zapłacić za to, co zrobiłem; za pobicie swojej dziewczyny, nie za usiłowanie zabójstwa — przekonywał sąd 21-latek ze Szczytna. — Wprawdzie nie możemy powiedzieć, że oskarżony chciał dokonać zabójstwa, ale... godził się na to — mówiła sędzia w ustnym uzasadnieniu wyroku.

28 CIOSÓW, 19 KOPNIĘĆ W GŁOWĘ

Chodzi o głośną sprawę, której motywem była zazdrość. Sąd Apelacyjny w Białymstoku zajmował się wydarzeniami, które miały miejsce w listopadzie 2021 roku w Szczytnie. 18-letnia dziewczyna oskarżonego i jej koleżanka zorganizowały urodzinową imprezę, w której trakcie doszło najpierw do incydentu z udziałem chłopaka. Uderzył on jednego z uczestników, łamiąc mu szczękę i wybijając ząb.

Powodem miała być zazdrość o dziewczynę. Po tym para pojechała do domu rodziny 18-latki, chłopak miał zabrać pozostawione tam rzeczy. Przed tym domem dziewczyna została przez niego zaatakowana; była najpierw duszona, potem bita i kopana. Jak wyliczyła prokuratura, w sumie było to 28 ciosów, w tym 19 kopnięć w głowę. Dziewczyna straciła przytomność, miała rozległe obrażenia m.in. twarzy, wybite zęby.

W tym stanie chłopak ją zostawił i pojechał taksówką do domu. Tam powiedział ojcu, że „chyba zabił" swoją dziewczynę. Ojciec zawiadomił służby.

Sprawą jako pierwszy zajmował się Sąd Okręgowy w Olsztynie, który uznał, że doszło do usiłowania zabójstwa nastolatki i pobicia chłopaka na imprezie. Nieprawomocnie skazał oskarżonego, obecnie 21-latka, na 8 lat i 3 miesięcy więzienia. Nakazał też zapłacić dziewczynie 100 tys. zł zadośćuczynienia oraz częściowo naprawić szkodę (pokryć koszty leczenia i rekonwalescencji) poprzez zapłatę 40 tys. zł.

Prokurator żądał kary 12,5 roku więzienia i przyjęcia, że sprawca działał nie z zamiarem ewentualnym, a bezpośrednim zabójstwa.

Pełnomocnicy oskarżycieli posiłkowych chcieli 15 lat więzienia oraz by oskarżony zapłacił dziewczynie 102 tys. zł odszkodowania, 300 tys. zł zadośćuczynienia i takie wnioski zawarli w apelacjach. Adwokaci chcieli przede wszystkim zmiany kwalifikacji prawnej zarzutu usiłowania zabójstwa na pobicie i chcieli niższej kary 3 lat więzienia. Prokuratura wyroku nie zaskarżyła i chciała jego utrzymania, ale apelacje złożyli zarówno obrońcy, jak i pełnomocnicy. W ten sposób sprawa trafiła do Sądu Apelacyjnego w Białymstoku.

NIE MA DOWODU

Adwokaci oskarżonego dowodzili przed sądem, że można mówić jedynie o pobiciu dziewczyny, ale nie o usiłowaniu zabójstwa. — Nie ma absolutnie żadnego dowodu w sprawie na to, że oskarżony kiedykolwiek miał jakikolwiek zamiar pozbawienia życia pokrzywdzonej — mówiła mec. Weronika Wróbel, jedna z trzech obrońców 21-latka.

fot. Zbigniew Woźniak

Adwokaci podkreślali, że kara jest rażąco surowa, a olsztyński sąd okręgowy nie wziął pod uwagę okoliczności łagodzących, takich jak wiek czy niekaralność oskarżonego. — Kara łączna ośmiu lat i trzech miesięcy jest właściwie karą abstrakcyjną. Jest to zarówno policzek dla rodziny oskarżonego, jak i naprawdę dobry żart dla prawdziwych przestępców, którzy odsiadują podobne wyroki za zaplanowane zabójstwa, zaplanowane usiłowania zabójstw, z użyciem przedmiotów. Tutaj nic takiego nie miało miejsca — mówiła mec. Wróbel.

Pytała w mowie końcowej, jaki ma cel tak długi, ewentualnie, pobyt oskarżonego w więzieniu. Mówiła, że po dwóch latach w areszcie przeszedł on „pewnego rodzaju przemianę", a dalszy pobyt sprawi, że nie wróci do prawidłowego funkcjonowania w społeczeństwie. — Cele kary zostały już osiągnięte — przekonywała.

ZBRODNIA BYŁA ZAPLANOWANA

Pełnomocnik pokrzywdzonej dziewczyny mec. Adrian Borkowski przekonywał, że zbrodnia była zaplanowana. Chciał 15 lat więzienia dla oskarżonego. Adwokat odwoływał się m.in. do zapisów monitoringu i mówił, że oskarżony uderzał w newralgiczne miejsca ludzkiego ciała, w tym w głowę, i dokonał zamachu na życie ludzkie. — Dlatego powinna spotkać go kara nie tyle surowa, ile sprawiedliwa — mówił. — To jest masakra, co spotkało tę dziewczynę. I tylko człowiek, który działa z odpowiednim zamiarem, ukierunkowanym na odpowiednie działanie, jest zdolny do zrobienia tego, co zrobił oskarżony — dodał.

Oskarżony chłopak w ostatnim słowie zapewniał, że nie chciał zabić. Mówił, że 26 miesięcy temu „popełnił błąd". — Pobiłem ukochaną, najważniejszą w tamtym momencie dla mnie osobę, ale nigdy bym jej nie zabił — mówił 21-latek. Powiedział też, że będzie musiał do końca życia żyć z „łatką mordercy".

— Ja chcę zapłacić za to, co zrobiłem, za pobicie swojej dziewczyny, nie za usiłowanie zabójstwa (...). Ja nie planowałem żadnego zabójstwa, to wszystko wydarzyło się tak nagle, do tej pory nie potrafię sobie tego poukładać w głowie; nie wiem, dlaczego tak się stało — powiedział.

NIE WEZWAŁ KARETKI

Białostocki sąd wszystkie skargi uznał za bezzasadne i wyrok pierwszej instancji utrzymał w mocy.

— Wprawdzie nie możemy powiedzieć, że oskarżony chciał dokonać zabójstwa, ale – przewidując realną możliwość popełnienia takiego czynu – godził się na to — mówiła sędzia Halina Czaban w ustnym uzasadnieniu wyroku.

Przypomniała, że chłopak zadał wiele ciosów, głównie w głowę, po czym nie podjął żadnych działań, które pozwoliłyby zapobiec temu, że dojdzie do zgonu, np. nie wezwał karetki, choć mógł to zrobić. — Z zapisów monitoringu wynika, że gdy odjeżdżał taksówką, dziewczyna się nie ruszała, nie mógł więc wiedzieć, czy przeżyje — uzasadniał sąd.

Odnosząc się do wyroku, sędzia zaznaczyła, że 8 lat więzienia to najniższa możliwa kara za usiłowanie zabójstwa według przepisów obowiązujących w dacie przestępstwa (obecnie to 10 lat więzienia).

— To kara sprawiedliwa i – w odczuciu społecznym – powinna być za taką uznana — powiedziała.

I dodała: — Naszym zdaniem taki wymiar kary uzmysłowi i oskarżonemu i społeczeństwu, że popełnienie takiego czynu nie będzie bez represji karnej, adekwatnej i odpowiedniej, a tym samym ktoś inny zastanowi się nad swoim zachowaniem w przyszłości.

OPRAC. IH, ŹRÓDŁO: PAP

MNIEJ ŚLUBÓW, WIĘCEJ ROZWODÓW

W 2022 roku mieszkańcy naszego regionu zawarli 5360 małżeństw, co odpowiada 3,9 małżeństwom na 1000 mieszkańców województwa. To wartość niższa niż średnia krajowa, która w tym przypadku wynosi 4,1 małżeństw na 1000 Polaków.

Jeśli chodzi o województwo warmińsko-mazurskie, to najwięcej małżeństw zawierają mieszkańcy Miłomłyna, Miłakowa i Barczewa. W pierwszej dziesiątce miast w wojewódzkim rankingu są także Ryn, Lubawa, Pisz, Giżycko, Węgorzewo, Tolkmicko i Olsztyn.

Niepokoić mogą jednak dane dotyczące rozwodów. W 2022 roku było ich bowiem znacznie więcej, niż wynosi średnia krajowa. Zgodnie z aktualnymi danymi w małżeństwie żyje 51,4 proc. mieszkańców warmińsko-mazurskiego, 29,2 proc. jest stanu wolnego, 8,9 proc. jest po rozwodzie, a 8,4 proc. to wdowcy lub wdowy.

Na Warmii i Mazurach w tej statystyce przodują

Fot. pixabay

Olecko, Olsztyn, Elbląg, Iława, Lubawa, Kisielice, Susz, Zalewo, Ełk oraz Bartoszyce. Warto też przypomnieć dane zaprezentowane przez Urząd Statystyczny w Olsztynie, dotyczące przeprowadzonego w 2021 roku Narodowego Spisu Powszechnego, w których porównano dane sprzed 10 lat. Te również nie napawają optymizmem. Wynika z nich, że mieszkańcy Warmii i Mazur coraz mniej chętnie zawierają związek małżeński. W tym przypadku zanotowano spadek o 59 tys. osób. W 2021 roku województwo warmińsko-mazurskie było trzecim, obok śląskiego i łódzkiego, regionem o największym ubytku osób żonatych i zamężnych. Mniej było również kawalerów i panien (o 10,3 tys.), a także wdowców i wdów (o 10,9 tys.).

Jednocześnie wzrosła liczba osób rozwiedzionych – aż o 35,8 tys. osób. Najwięcej osób rozwiedzionych zamieszkiwało podczas spisu Elbląg (12 proc.) i Olsztyn (11,2 proc.), najmniej – powiat nowomiejski (5,4 proc.) i działdowski (6,3 proc.). Z danych wynika, że na rozwód częściej decydują się mieszkańcy miast niż wsi.

OPR.AL

eprasa.pl 199e9a9647

MAMY WSZYSTKO, BO MAMY SIEBIE

Pani Anna nie miała łatwego życia. W domu rodzinnym królował alkohol. Nie było w nim miłości i czasu na rozmowę z córką. W jej życiu jednak był promyk nadziei – babcia, na którą dziewczyna mogła zawsze liczyć. To ona pokazała jej, że można żyć inaczej. Dziś sama jest żoną i matką. – Rodzina to najcenniejsze, co mam – zapewnia.

Fot. Arch. prywatne

Babcia nauczyła panią Anię miłości i radzenia sobie w życiu

Trudne dzieciństwo

– Nie składam swojej matce życzeń w Dniu Matki, bo jej nic prócz życia nie zawdzięczam. To babcia Zosia była dla mnie matką, ojcem, dziadkiem, babcią i przede wszystkim najlepszą przyjaciółką. Nie wiem, kim dziś bym była, gdyby nie jej dobre serce. Podaje mi pomocną dłoń zawsze, kiedy wydaje mi się, że nie dam rady. Dzięki niej walczę o siebie i moją rodzinę – opowiada pani Anna.

Nie zawsze w życiu można mieć wszystko. Ważne jest, by mieć oparcie w najbliższych nam osobach – rodzicach. Niestety, nie każdy rodzi się w cudownej rodzinie, w której dziecko stawia się na pierwszym miejscu. Tak właśnie było w rodzinnym domu pani Anny.

– W moim domu najważniejszy był alkohol. Rodzice bardzo się kochali i bardzo lubili pić – wspomina 34-latka. – Nie było dnia, żeby w naszym domu nie gościł alkohol. Nie było awantur, krzyków, sprzeczek. Niestety, jak rodzice wracali z pracy, siadali na kanapie i… pili. Kiedy wracałam ze szkoły do domu, nie czekał na mnie nikt, nie było ciepłego obiadu. Wstydziłam się zapraszać koleżanki, bo w domu był bałagan, wszędzie walały się puste butelki po wódce i piwie. Lubiłam chodzić do koleżanki Eweliny, bo tam – mimo biedy – zawsze mama czekała na dzieci z gorącą zupą czy smacznymi plackami. U mnie nigdy tego nie było. Mama najczęściej kupowała jakiś kawałek kiełbasy i margarynę…

Babcia dawała jej miłość

Mała Ania często z rodzinnego domu uciekała do babci. Tu czuła się bezpiecznie, otoczona była miłością. Babcia zawsze czekała na nią z ciepłym obiadem oraz wypranymi i wyprasowanymi ubraniami. Dziewczynka na odchodne dostawała też kanapki i coś słodkiego.

– W domu babci było biednie i ciasno, ale tam czułam się dobrze – wspomina pani Anna. – To był mój azyl. Niestety, babcia miała tylko jeden pokój i mieszkała z nim ze swoim niepełnosprawnym synem. Nie mogłam u niej zamieszkać, ale chwile spędzone u niej pozwalały mi uwierzyć, że kiedyś będzie lepiej. To babcia była moim powiernikiem, przyjacielem i ostoją. To ona tłumaczyła mi, co jest dobre, a co złe, pocieszała w trudnych chwilach. Przeżywała ze mną wszystkie radości i smutki. Pamiętam, że kiedy pierwszy raz się zakochałam, to ona była pierwszą osobą, której o tym powiedziałam.

Sięgnęła po alkohol

Rodzice pani Anny wciąż pili. Kiedy dziewczyna skończyła szkołę podstawową i dostała się do wymarzonej szkoły gastronomicznej, zmarł jej ojciec. Już wcześniej miał problemy ze zdrowiem, ale przez lata nie przyjmował leków. Zamiast nich chorobę „zapijał" alkoholem. Matka po śmierci ojca się załamała się… Coraz więcej piła, przestała chodzić do pracy. Do domu coraz częściej przychodzili obcy mężczyźni.

– Nie wiem, jak to się stało, ale ja też w pewnym momencie zaczęłam siadać z nimi do stołu i piłam – opowiada pani Anna. – Miałam jakieś 17 lat i zaczęło mi imponować towarzystwo starszych mężczyzn i to, że traktują mnie jak dorosłą. Z trudnością ukończyłam szkołę. Do babci chodziłam coraz rzadziej. Denerwowałam się, że mnie poucza i wciąż mi prawi kazania. Czułam się dorosła, robiłam co chciałam i nie musiałam się nikomu tłumaczyć ze swojego zachowania. Na efekty nie trzeba było długo czekać.

Ciąża odmieniła jej życie

Anna miała 21 lat, kiedy się okazało, że jest w ciąży. Nie planowała tego dziecka i nie oczekiwała go, tym bardziej że jej partner – gdy dowiedział się o jej stanie – przestał do niej przychodzić. Kiedy młoda kobieta powiedziała o ciąży swojej pijanej matce, ta tylko wzruszyła ramionami i oświadczyła, że to nie jej problem i że najlepiej pozbyć się problemu.

– Ciąża była dużym zaskoczeniem. Wiedziałam, skąd się biorą dzieci, ale nie myślałam, że mogę zajść w ciążę – tłumaczy pani Anna. – Przez kilka dni przyzwyczajałam się do myśli, że zostanę matką. Poszłam szukać pomocy do babci, jedynej osoby, na którą w każdej sytuacji mogłam liczyć. Nie odtrąciła mnie… Przytuliła i powiedziała, że trzeba się cieszyć, bo dziecko jest cudem. To właśnie babcia nauczyła mnie miłości do tej małej istoty, którą nosiłam pod sercem i którą każdego dnia kochałam coraz bardziej.

Są szczęśliwą rodziną

Pani Anna przeprowadziła się do swojej babci, urządziły skromny pokój, w którym stanęło łóżeczko dla córeczki. Po porodzie kobieta przez dwa lata mieszkała z córką Karolinką u babci. Razem opiekowały się maleńką dziewczynką, wspierały się. Babcia nauczyła panią Annę gotować i dbać o córkę.

Kiedy Karolinka miała dwa latka, pani Anna spotkała na swojej drodze dobrego mężczyznę. Wzięli ślub, a jej mąż adoptował Karolinkę. Dziś są szczęśliwą rodziną.

– Jarek pokochał Karolinkę jak swoją córkę. Nasza rodzina powiększyła się jeszcze o Kubusia i Amelkę – opowiada. – Mieszkamy w rodzinnym domu męża, jest też z nami babcia, która podupadła na zdrowiu. Moje dzieci ją uwielbiają, mąż również. Wciąż nas przytula, a wieczorami opowiada o dawnych czasach, historie swojej młodości. Rodzice męża też bardzo ją lubią, wspólnie spędzamy każdą wolną chwilę. W święta zawsze w domu jest gwarnie i radośnie.

Nie chce znać matki

Swoją matkę pani Anna widuje czasem na mieście. Ta jednak udaje, że jej nie zna i mija ją obojętnie.

– Kiedy widzę matkę, nie czuję nic prócz żalu – mówi pani Anna. – Wiem, jak trudno jest wyjść z nałogu, ale nie rozumiem, jak można skazać własne dziecko na takie życie. Dobrze, że ja miałam kochającą babcię, która była przy mnie. Gdyby jej nie było, nie wiem, kim dziś bym była. Żałuję wielu rzeczy w swoim życiu, ale mam nadzieję, że uda mi się moim maleństwom dać szczęśliwą rodzinę. Moja babcia ma już 74 lata, ale miłością mogłaby obdarzyć pół Polski. Dziękuję ci, babciu, że nie zostawiłaś mnie w potrzebie i dałaś mi szansę na normalne życie. Twoje rady są moimi drogowskazami, jak żyć – dodaje, nie kryjąc już łez.

Rodzina daje jej siłę

Rodzina, ciepło domowego ogniska, bezpieczeństwo – o tym pani Anna mogła tylko pomarzyć jako dziecko. Dziś dorosła kobieta wie, jak ważne w życiu są rodzinne wartości. To wszystko, czego brakowało jej w dzieciństwie, daje swoim dzieciom. Ważne miejsce w jej życiu zajmuje babcia, która nie zostawiła jej nigdy w potrzebie i nauczyła miłości.

– W moim rodzinnym domu nie zaznałam miłości, dlatego chcę ją dać swoim dzieciom i bliskim – tłumaczy. – Nie zawsze wszystko układa się po mojej myśli, zdarzają się i nam problemy, ale staram się, by nic nie zmąciło naszego szczęścia. Rodzina to najcenniejsze, co mam. Nie potrzebuję nowych ciuchów czy marmurów w domu, ja po prostu chcę szczęścia i bezpieczeństwa dla moich bliskich. Kiedy widzę radość w oczach moich dzieci, spokój babci, miłość męża, to czuję błogość na sercu. O takiej rodzinie marzyłam, choć nie wierzyłam, że mogę ją mieć. Dziś dziękuję Bogu za każdy dzień, za wszystko, co mamy… A mamy wszystko, bo mamy siebie!

JOANNA KARZYŃSKA

eprasa.pl 199e9a9647

TUTAJ NAJWAŻNIEJSI SĄ LUDZIE

— Inwestujemy już środki z nowej perspektywy finansowej Unii Europejskiej. Dodam, że wspieramy też taki rodzaj działalności, w którym najważniejszą rolę odgrywają ludzie, a zysk nie jest celem samym w sobie — podkreśla marszałek Marcin Kuchciński.

Blisko 120 mln zł trafi na wsparcie 570 podmiotów ekonomii społecznej, dzięki czemu powstanie co najmniej 850 miejsc pracy dla osób znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji na rynku pracy. To spodziewane efekty podpisanych w olsztyńskim Urzędzie Marszałkowskim umów.

Podpisali je marszałek Marcin Kuchciński i wicemarszałek Miron Sycz z przedstawicielami wykonawców umów: Elbląskim Stowarzyszeniem Wspierania Inicjatyw Pozarządowych, Nidzicką Fundacją Rozwoju „NIDA", ełckim Stowarzyszeniem Adelfi i Stowarzyszeniem na Rzecz Rozwoju Spółdzielczości i Przedsiębiorczości Lokalnej WAMA-COOP w Olsztynie. W sumie dofinansowanie wyniesie 115 mln zł. Wsparciem objętych zostanie minimum 570 podmiotów ekonomii społecznej oraz utworzonych zostanie minimum 850 miejsc pracy w przedsiębiorstwach społecznych.

— To kolejne ważne działania mające realny wpływ na rozwój naszego regionu, po umowach z Bankiem Gospodarstwa Krajowego, z Lokalnymi Grupami Działania czy z gminami pogranicza — mówi marszałek Marcin Kuchciński. — Inwestujemy już środki z nowej perspektywy finansowej Unii Europejskiej. Dodam, że wspieramy też taki rodzaj działalności, w którym najważniejszą rolę odgrywają ludzie, a zysk nie jest celem samym w sobie.

— Nasi partnerzy w tym działaniu to doświadczone podmioty ekonomii społecznej, które na trudnym rynku pracy oferują kompleksowe usługi wsparcia, doradztwa, konsultacji — podkreśla wicemarszałek Miron Sycz. — Są to podmioty sprawne, kreatywne i ze wszech miar pomocne osobom, którym ciężej się na tym rynku odnaleźć.

fot. UM

— Wspieramy też taki rodzaj działalności, w którym najważniejszą rolę odgrywają ludzie, a zysk nie jest celem samym w sobie — podkreśla Marcin Kuchciński. — Nasi partnerzy w tym działaniu to doświadczone podmioty ekonomii społecznej, które na trudnym rynku pracy oferują kompleksowe usługi wsparcia, doradztwa, konsultacji — dodaje wicemarszałek Miron Sycz

Projekty będą realizowane w czterech subregionach, przez następujące podmioty:

1. Subregion elbląski obejmujący powiaty: elbląski, Elbląg, braniewski, ostródzki, iławski. Projekt realizowany będzie przez Elbląskie Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Pozarządowych. Wartość projektu to 29 999 370,50 zł, w tym dofinansowanie 29 261 990,50 zł.

2. Subregion nidzicki obejmujący powiaty: nidzicki, działdowski, nowomiejski, szczycieński. Projekt realizowany będzie przez Nidzicką Fundację Rozwoju „NIDA" w partnerstwie z Działdowską Agencją Rozwoju do 31.12.2029 r. Wartość projektu 29 841 354,53 zł, w tym dofinansowanie 29 111 377,76 zł.

3. Subregion ełcki obejmujący powiaty: ełcki, giżycki, olecki, piski, gołdapski, węgorzewski. Projekt realizowany będzie przez Stowarzyszenie Adelfi w partnerstwie z Elbląskim Stowarzyszeniem Wspierania Inicjatyw Pozarządowych do 31.12.2029 r. Wartość projektu to 30 119 903,17 zł, w tym dofinansowanie 29 376 303,17 zł.

4. Subregion olsztyński obejmujący powiaty: Olsztyn olsztyński, mrągowski, kętrzyński, bartoszycki, lidzbarski. Projekt realizowany będzie przez Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Spółdzielczości i Przedsiębiorczości Lokalnej WAMA-COOP w partnerstwie z Bankiem Żywności w Olsztynie do 31.10.2029 r. Wartość projektu to 28 767 939,20 zł, w tym dofinansowanie 28 106 019,20 zł.

Przypomnijmy, że niedawno samorząd województwa z puli Funduszy Europejskich Warmii i Mazur na lata 2021-2027 wsparł kwotą 20 mln euro projekty służące poprawie warunków życia mieszkańców przygranicznych gmin; środki trafią do Stowarzyszenia Warmińsko-Mazurskich Gmin Pogranicza, które tworzy 9 gmin: Barciany, Bartoszyce, Braniewo, Budry, Dubieniki, Górowo Iławeckie, Lelkowo, Sępopol i Srokowo. Pieniądze mają być wykorzystane na realizację programów rozwojowych, utworzenia Ludowego Uniwersytetu Pogranicza, rozwój usług społecznych czy na inwestycje w termomodernizację budynków użyteczności publicznej.

— Ten moment jest dla nas wszystkich niezwykle ważny i istotny. Wiem, że te 20 mln na pewno nie rozwiąże wszystkich problemów, ale pomoże je złagodzić. Wystąpimy też do rządu o wsparcie dla przygranicznych powiatów — podkreśla Miron Sycz, wicemarszałek województwa. I dodaje: — Chcemy wspierać Was na wszelkie sposoby. Dzisiejszy dzień jest tylko jednym z etapów tej pomocy.

Wspomniana przez marszałka Marcina Kuchcińskiego umowa z BGK dotyczy finansowego wsparcie przedsiębiorczości, poprawę efektywności energetycznej oraz rozwój odnawialnych źródeł energii (OZE). Umowa opiewa na kwotę blisko pół miliarda złotych. Tymi środkami będzie zarządzał właśnie BGK.

— Przedsiębiorcy to nasi ważni partnerzy w realizacji programów funduszowych Unii Europejskiej. Po pierwsze, nauczyli się oni skutecznie po nie sięgać jako beneficjenci, a po drugie to oni realizują inwestycje finansowane ze środków europejskich. Nowa perspektywa finansowa otwiera przed biznesem jeszcze większe możliwości w postaci instrumentów finansowych. To zachęta do działania nie tylko dla naszych przedsiębiorców, ale także dla inwestorów zewnętrznych, którzy będą chcieli się rozwijać na Warmii i Mazurach — mówi Marcin Kuchciński.

OPRAC. IGOR HRYWNA

MOIM ZDANIEM

Kontynuujemy cykl, w którym samorządowcy z Warmii i Mazur komentują ważne ich zdaniem wydarzenia bądź odnoszą się do kwestii, które uznają za warte społecznej uwagi.

PIOTR GRZYMOWICZ
prezydent Olsztyna

Nagroda Prezydenta Olsztyna – Statuetka Świętego Jakuba to coroczne, najważniejsze wyróżnienie przyznawane osobom i organizacjom szczególnie zasłużonym dla miasta. Ma ona już swoją piękną, dwudziestoletnią historię, a o wyborze Laureatów w sześciu kluczowych obszarach aktywności decyduje Kapituła, której mam przyjemność przewodzić. We wskazaniach Kapituły nie ma przypadku, bo zawsze są to osoby o bogatym dorobku, powszechnie szanowane przez mieszkańców i zaangażowane w rozwój Olsztyna. To prawdziwi ambasadorzy promocji naszego miasta, budujący w świecie pozytywny wizerunek Olsztyna, za co im serdecznie dziękuję. W tym roku Laureatami Nagrody zostali: Karolina Felska i Krzysztof Wasilewski (kultura), prof. Andrzej Krankowski (nauka), Aleksandra Lisowska (sport), Katarzyna Grabińska (organizacje pozarządowe), a także Warmińsko-Mazurski Klub Biznesu (gospodarka) i Bank Żywności w Olsztynie (zasługi dla miasta). Uroczyste wręczenie Nagród odbyło się w podczas dorocznego spotkania noworocznego. Już dziś zachęcam do wskazywania „najlepszych z najlepszych", którzy powinny być obdarzeni godnością posiadania Nagrody – Statuetki Świętego Jakuba.

BOŻENNA ULEWICZ
radna wojewódzka

Kończy się VI Kadencja Sejmików. Czas na podsumowanie. Przez trzy kadencje reprezentowałam w Sejmiku Prawo i Sprawiedliwość. Pracowałam w komisjach: Kultury i Edukacji, Strategii Rozwoju, Współpracy Międzynarodowej (krótko), Komisji Ochrony Zdrowia, Polityki Społecznej, Rodziny i Sportu. W V kadencji byłam przewodniczącą Komisji Kultury i Edukacji. Uczestniczyłam również w pracach komisji konkursowej przyznającej środki na ochronę zabytków. Od dwóch lat już nie. Dlaczego? Pytanie do Zarządu.

W czasie III kadencji skutecznie wpłynęłam na zmianę kryteriów RPO WiM 2007-2013 dot. humanizacji blokowisk, umożliwiając spółdzielniom i wspólnotom mieszkaniowych Warmii i Mazur partycypowanie w środkach na ten cel. Organizowałam wsparcie na zakup sprzętu dla niepełnosprawnych sportowców – IKS Smok z Ornety. Cały czas wpływałam na wzrost dotacji na ochronę zabytków. Startowaliśmy od 600 tys. zł rocznie, corocznie zwiększając tę kwotę aż do 2 mln zł, jakie zostały przyjęte przez Sejmik w budżecie na rok 2024. Jak radna pilotowałam sprawy realizacji RPO WiM 2014-2020, który przez długi czas był zagrożony opóźnieniem i utratą części środków z powodu niespełnienia zasady N+3.

W obecnej kadencji, dzięki zrozumieniu wagi sprawy przez ówczesnego marszałka, doprowadziłam do uruchomienia programu leczenia niepłodności metodami naturalnymi (naprotechnologia) jako przeciwwagę dla in vitro. Te i inne interpelacje można prześledzić na sejmikowym BIP. Co się nie udało? Zabiegałam o zapisanie w projekcie programu Fundusze Europejskie Warmii i Mazur 2021-2027, w celu szczegółowym 2.7.3. kategorii „reemigrantów", dzięki czemu można by wspierać Polaków powracających do kraju. Niestety, pozostali tzw. migranci. Bardzo nad tym ubolewam.

KRYŚCIŃSKI STANISŁAW

eprasa.pl 199e9a9647

CZTERY DNI GWAŁTÓW I MORDÓW

Fot. archiwum

PODCZAS DZIAŁAŃ PROWADZONYCH PRZEZ ARMIĘ CZERWONĄ W DAWNYM RASTENBURGU ZNISZCZENIU ULEGŁ M.IN. KRZYŻACKI ZAMEK.

27 stycznia 1945 roku przed południem pierwsze oddziały Armii Czerwonej wkroczyły do Kętrzyna (wtedy Rastenburga). Do większych starć z żołnierzami niemieckimi nie doszło. Nie powstrzymało to jednak Sowietów przed rzezią i gwałtami na ludności cywilnej.

Rozkaz ewakuacji dotarł do Rastenburga dopiero 26 stycznia. W efekcie nie wszyscy zdołali opuścić miasto. Wycofujące się oddziały niemieckie na obecnym pl. Armii Krajowej (dawniej Targ Lipowy) wysadziły amunicję. Zniszczyły też most kolejowy na rzece Guber, wodociągi i elektrownię.

Dzień później do miasta wkroczyły przybywające od strony Giżycka oddziały 62 Dywizji Piechoty płk. Lewina. Była to część 44 Korpusu Armijnego gen. mjr. Klesznina, która wchodziła w skład 31 Armii Piechoty gen. Piotra Grigoriewicza Szafranowa. Po czterech dniach koszmaru zafundowanego mieszkańcom ówczesnego Rastenburga czerwonoarmiści podpalili 31 stycznia zabudowę Starego Miasta i Nowego Rynku oraz południową stronę obecnej ul. Traugutta (dawniej Angeburgerstrasse) i ul. Pocztowej. Według danych Muzeum im. W. Kętrzyńskiego straty w zabudowie wyniosły około 38 proc. budynków mieszkalnych i 40 proc. przemysłowych. Do tego dochodziło 50 proc. zniszczonych sieci wodociągowych i 75 proc. sieci energetycznych.

Jednym z bardziej dramatycznych przykładów postępowania „wyzwolicieli" był bestialski gwałt i mord na pielęgniarkach szpitala. Czerwonoarmiści zamordowali również część pacjentów. Część personelu popełniła samobójstwo. 31 stycznia życie odebrał sobie wieloletni dyrektor placówki Ludwig Diehl. Prawie 30 kobiet i dyrektora upamiętnia obecnie przy kętrzyńskim szpitalu pamiątkowy kamień postawiony w miejscu wcześniejszej zbiorowej mogiły. Wśród aresztowanych i zamordowanych osób znalazł się też proboszcz parafii św. Katarzyny, ksiądz Johann Lindenblatt. Liczba cywilnych ofiar śmiertelnych, głównie starców, dzieci i zgwałconych wcześniej kobiet sięgnęła w tym czasie ok. 200 osób. Szybko rozpoczęto też wywózkę miejscowej ludności w głąb Rosji, którą kontynuowano jeszcze w 1946 roku, co w efekcie zwiększyło szacunkową liczbę ofiar do ponad 3 tys.

Z pierwszym dniem „wyzwolonego" Kętrzyna związywany jest pewien ciekawy epizod. Do pierwszych wkraczających do Rastenburga żołnierzy radzieckich zgłosił się Obersturmfuhrer Walter Wiesse, który posługując się fałszywymi dokumentami na nazwisko niemieckiego komunisty Walter Lencki, zaoferował im swoją pomoc. Prawdziwy Walter Lencki został wcześniej zamordowany w obozie koncentracyjnym. Specjaliści z radzieckiego kontrwywiadu zabrali Waltera Wiesse do Giżycka i tam został zdemaskowany. Swoją pomoc zaoferował jednak inny Niemiec, weteran o nazwisku Studenzki. Jako człowiek obeznany w lokalnych sprawach został chętnie przyjęty przez wojennego komendanta miasta z ramienia Armii Czerwonej, majora Rosenfelda. Niemcy często celowo zostawali i zdobywając zaufanie nowych władz, wskazywali błędne informacje i miejsca przechowywania broni czy materiałów budowlanych. Być może w kętrzyńskim przypadku wiąże się to z faktem, że specjalne oddziały NKWD po przybyciu do Kętrzyna czegoś usilnie poszukiwały, m.in. ryjąc posadzki w kościele św. Jerzego. Nie zainteresowały ich bezcenne starodruki i egipskie papirusy przechowywane w kościelnej wieży. Te zostały wywiezione dużo później przez tzw. służby trofiejne. Czego w takim razie szukali? Poszukiwania były wiązane z różnymi legendami dotyczącymi m.in. transportu Bursztynowej Komnaty, skarbów i tajnych dokumentów pochodzących z Wilczego Szańca czy tajemnicą podziemnych przejść, schronów czy magazynów broni. Wiele bezcennych rzeczy i zabytków przy tej okazji opuściło Rastenburg. Warto przypomnieć, że kiedy stacjonująca do wiosny 1946 w Karolewie Armia Czerwona opuściła tę miejscowość, to w piwnicy kościoła znaleziono 33 skrzynie ze zbiorami archeologicznymi z Prussia Museum w Królewcu.

Rządy Armii Czerwonej i NKWD w Rastenburgu trwały do maja 1945 roku. Funkcję burmistrza pełnił w tym czasie niemiecki komunista o nazwisku Grossman. W budynku obecnej Komendy Powiatowej Policji Rosjanie urządzili więzienie i punkt zborny ludności niemieckiej, w celu wysyłki do obozów na Syberii. 18 kwietnia odbyło się spotkanie polskiego starostwa pod przewodnictwem Jana Downara. Wtedy też rozpoczęto przygotowania do przejęcia administracji powiatowej i miejskiej od Rosjan. Już wtedy w polskich dokumentach miasto funkcjonowało jako Rastembork. 18 maja oficjalnie przejęto władzę, a pierwszym polskim burmistrzem został Marian Petraszko. Funkcję tę pełnił zaledwie kilkanaście dni. 1 czerwca zastąpił go Kazimierz Stypa. NKWD jednak nie tak szybko i łatwo pozbywało się władzy. Dowodem na to jest funkcja komisarza wojskowego miasta, którym był major NKWD Iwan Rosenfeld. W okresie od maja do września pierwsi polscy mieszkańcy miasta rozpoczęli usuwanie skutków zniszczeń dokonanych przez żołnierzy Armii Czerwonej. W tym czasie przybyła też pierwsza grupa polskich przesiedleńców z terenów wschodnich, zabranych przez ZSRR. W czerwcu powstaje pierwsza spółdzielnia handlowa „Ostoja", która otwiera dwa sklepy spożywcze. Na uruchomienie szkół i zakładów trzeba było jeszcze poczekać do września.

Ciekawe historie z tego kresu można znaleźć też w najbliższej okolicy Kętrzyna. Najciekawsze dotyczą zaginionych konwojów, które według mniej lub bardziej prawdziwych legend miały przewozić Bursztynową Komnatę czy tajne dokumenty z ewakuowanej kwatery Hitlera. W styczniowym mrozie i śnieżnych zadymach kierowcy pojazdów często gubili drogę lub celowo skracali ją, jeżdżąc po zamarzniętych taflach jezior. W 1975 roku płetwonurkowie szukający topielca w jeziorze Dejnowa koło Świętej Lipki natknęli się na tkwiące głęboko w mule ciężarówki pochodzące prawdopodobnie z Wilczego Szańca. Takich przypadków w okolicznych jeziorach było sporo. Niestety brak odpowiedniego sprzętu i trudne położenie pojazdów uniemożliwiły ich dokładniejsze spenetrowanie czy wyciągnięcie na powierzchnię. Jako nie do końca potwierdzoną ciekawostkę można traktować tajemniczą historię, która wydarzyła się w styczniu 1945 na przesmyku pomiędzy jeziorami Dargin i Kirsajty. Nie było wtedy na nim mostu, kursował jedynie prom i w tym miejscu Niemcy mieli zatopić jakieś ciężarówki. Wieczorem do Radziej dotarło trzech zmęczonych „esesmanów", którzy od razu padli do łóżek po to, by dzień później obudzić się w towarzystwie zajmujących wieś Sowietów.

Krwawa historia miała też miejsce w Silginach (gm. Barciany). W tamtejszym pałacu mieścił się wówczas dom starców dla ok. 60-70 osób. Istniał on dokładnie do 26 stycznia 1945 roku, kiedy to żołnierze 31. Armii wpadli do wsi i urządzili rzeź. Siostra przełożona wraz z kilkoma pensjonariuszami prawdopodobnie popełnili samobójstwo. Nielicznym osobom udało się uciec, lecz większość i tak dopadł mróz lub czerwonoarmiści. Wśród ofiar znalazł się też polski kucharz, który pracował tutaj przymusowo z całą rodziną. Sowieci zorganizowali w tym miejscu tymczasowy szpital. Zniszczeń i krwawych ofiar doznały też inne okoliczne miejscowości. Mocno „zubożał" pałac w Drogoszach. W Garbnie (gm. Korsze) Sowieci walczący z SS Kampfgruppe Hannibal zburzyli miejscowy kościół. W Martianach Sowieci pojawili się już 23 stycznia, zabijając 52 osoby, w tym 32 mieszkańców wsi. Wycofujące się oddziały niemieckie broniły Korsz, które stanowiły ważny węzeł kolejowy. Tam do walk doszło 28 stycznia, a efektem było kilkadziesiąt spalonych budynków. Przetrwały dworzec i mleczarnia, która została przez Rosjan rozszabrowana. 28 stycznia dywizja pancerna 31 armii zniszczyła również pałac w Tołkinach. W Wilkowie Sowieci deportowali na Syberię wszystkich mężczyzn do 70 roku życia oraz młode kobiety, rozstrzeliwując przy okazji 60 osób. W Srokowie stopniową ewakuację mieszkańcy rozpoczęli jesienią 1944 roku. Dlatego też 19 stycznia 1945, kiedy miejscowość została zajęta przez Rosjan, nie wiązało się to z dużymi stratami ludzkimi. Srokowo zostało w 60 proc. zniszczone głównie poprzez podpalenia. 27 stycznia majątku w Jankowicach Rosjanie rozstrzelali kilku chłopów oraz francuskich jeńców. W tym okresie Sowieci rozszabrowali też pałac w Arklitach. Podczas „zakrapianej" libacji dla zabawy żołnierze zaczęli strzelać do kartusza herbowego byłych właścicieli. Na szczęście eksponat ten udało się uratować i dziś z widocznymi śladami po kulach można go podziwiać w kętrzyńskim muzeum.

WOJCIECH CARUK

eprasa.pl 199e9a9647

SAMORZĄD TO PODSTAWA DEMOKRACJI

Od 1989 roku każdego 27 maja obchodzimy Dzień Samorządu Terytorialnego. Dlaczego akurat wtedy? To na pamiątkę pierwszych demokratycznych wyborów samorządowych z 1990 r. O ustanowieniu tego święta zdecydował 29 czerwca 2000 r. Sejm w specjalnej uchwale na 10-lecie odrodzenia polskiego samorządu terytorialnego.

Ustanawiając Dzień Samorządu Terytorialnego, Sejm podkreślił znaczenie samorządów dla tworzenia lokalnych więzi i budowy silnego państwa. „Dziś w działalności samorządu terytorialnego ma swój bezpośredni i pośredni udział wiele tysięcy obywateli, co jest podstawą demokratycznego państwa i społeczeństwa obywatelskiego" — czytamy we wspomnianej uchwale.

Fot. Zbigniew Malinowski

TO JAK TO BYŁO?

Są tacy naukowcy, którzy korzeni samorządu szukają wręcz w czasach starożytnych. To nie do końca prawda — już prędzej to średniowieczne samorządy stanowe odegrały w kształtowaniu samorządu terytorialnego istotną rolę. A jednak nie sprawowały one władzy publicznej. Na przestrzeni wieków definicja samorządu terytorialnego ulegała zmianie. Przyjmuje się, że samorząd terytorialny powstał, kiedy w monarchii absolutnej zmianie uległ stosunek panującego do poddanych — czyli gdy ci nabyli prawa publiczne, gdy — jak podaje J. Panejko — „powstające państwo konstytucyjne i praworządne na mocy swej ustawodawczej władzy zorganizowało związki gminne dla swych celów i włączyło je jako jednostki publiczno-prawne w swój organizm".

PIERWSZA WIEŚ

Wieś, za sprawą rozwoju rolnictwa, jest najstarszą formą osiadłego trybu życia człowieka. Wraz z wyodrębnianiem się grup Słowian na przełomie V i VI wieku tworzyły się wspólnoty rodowe. To opole (nie mylić z Opolem!) było pierwotną wspólnotą terytorialno-osadniczą, z której z czasem powstała słowiańska wieś. Okres pierwszych Piastów to z kolei proces przekształcania się struktury rodowo-plemiennej w system prowincjonalny: powstawały okręgi grodowe na czele z komesami grodowymi, a opola utrzymywane były przez władze centralne jako jednostki pomocnicze. Potem opola zastąpiły organizacje kasztelańskie — sami kasztelani byli urzędnikami mianowanymi i pozostawali najważniejszymi przedstawicielami władzy książęcej.

STAROSTA ZNACZY NACZELNIK

We wczesnym średniowieczu starostą nazywany był naczelnik, inaczej starszy wspólnoty terytorialnej Słowian. Na przełomie XIII i XIV w. był to urzędnik mianowany i odwoływany przez monarchę — występował jako namiestnik prowincji lub ziemi, sprawował pełnię władzy państwowe. Jego urząd był ważnym czynnikiem centralizacji i umacniania władzy państwowej. W połowie XIV w. pojawili się i stopniowo upowszechnili starości grodowi: zarządcy zamków i przylegających doń królewszczyzn, z uprawnieniami sądowymi wobec osób wszystkich stanów. W XVI w. urząd starosty zaczął tracić kompetencje na rzecz urzędników ziemskich. Starosta był reprezentantem króla w powiecie; odpowiadał za bezpieczeństwo i nadzorował administrację grodzką.

KTO RZĄDZIŁ W MIEŚCIE?

Społeczność miejska funkcjonowała zgodnie z zasadami prawa, które nadawano średniowiecznym miastom. Mieszkańcy wybierali władze miejskie. Była to rada miejska na czele z burmistrzem oraz ława sądowa. Członkowie rady, nazywani rajcami, decydowali o najważniejszych dla miasta sprawach: ustalali prawa i wysokość podatków, stanowili o sprawach handlu. Najważniejszym urzędnikiem w mieście był burmistrz: przewodniczący rady miejskiej wybierany zwykle co kwartał spośród rajców. Pilnował, by przestrzegane były miejskie prawa. Miejscy ławnicy sądzili przestępców schwytanych w mieście. Summa summarum — to zatem mieszczanie sami decydowali o losie swoim i swojego miasta.

SAMORZĄDNOŚĆ JAK ZASADA

Zasada samorządności należy do naczelnych zasad ustrojowych państwa polskiego. Samorządowi terytorialnemu jest poświęcony przede wszystkim rozdział VII Konstytucji RP. Od 1 stycznia 1999 r. mamy trzy szczeble samorządu terytorialnego: gminy, powiaty i samorządy województw. Reforma administracji publicznej, w tym samorządu terytorialnego stanowiła jeden z najistotniejszych zadań kolejnych rządów, od gabinetu Tadeusza Mazowieckiego poczynając. Pierwszy etap reformy udało się dokonać jeszcze w 1990 r., gdy utworzono samorząd terytorialny na szczeblu gminy. Kolejna poważna reforma dokonała się w 1998 r., gdy koalicja AWS-UW uchwaliła trójszczeblowy samorząd terytorialny, wprowadzając powiaty i znacząco zmniejszając liczbę województw.

Jak powstał polski samorząd po roku 1989?

Po wyborach czerwcowych nowy parlament przystąpił do prac nad reformą samorządową. Było to zagadnienie nieznane, gdyż przez lata „samorząd" był fasadą centralnie zarządzaną przez partyjnych dygnitarzy. Już 29 lipca 1989 r. Senat przyjął uchwałę o podjęciu inicjatywy ustawodawczej. Depozytariuszem prac była senacka Komisja Samorządu Terytorialnego, a zaplecze eksperckie stanowił Jerzy Regulski, pełnomocnik rządu do spraw reformy samorządu terytorialnego wraz ze swoim zespołem, który podczas obrad Okrągłego Stołu był też jednym ze współprzewodniczących zespołu ds. samorządowych.

Tego samego dnia została powołana senacka Komisja Samorządu Terytorialnego, której przewodniczącym został także Jerzy Regulski. To na tej komisji i jej zapleczu eksperckim składającym się w znacznej mierze z osób wchodzących w skład Społecznej Rady Legislacyjnej przy NSZZ „Solidarność" spoczął cały ciężar prac. Ich efektem było wytyczenie fundamentalnych zasad, na jakich powinien oprzeć się konstruowany samorząd — czyli:

— Szczeble samorządu terytorialnego muszą być oddzielone od władzy rządowej, zarówno w formie uchwałodawczej jak i wykonawczej.

— Kontrola państwowa ma dotyczyć tylko sfery legalności działań organów samorządu, a nie celowości. Organem kontroli ma zostać wojewoda. Na jego decyzję będzie przysługiwało odwołanie i skarga do sądu.

— Ochrona prawna samorządu.

— Prawo do zrzeszania się w związki gmin i miast.

— Wolne i demokratyczne wybory do samorządów, na szczeblu gminy bezpośrednie, a województwa — pośrednie.

U NAS — NA WARMII I MAZURACH

Tymczasem u nas trwa właśnie kolejna edycja Plebiscytu na Samorządowca Warmii i Mazur. O zaszczytny tytuł w trzech osobnych kategoriach ubiegają się warmińsko-mazurscy starostowie, wójtowie oraz prezydenci i burmistrzowie. Prócz tego statuetki zostaną też przyznane w kategoriach: „gmina przyjazna seniorom", „ekogmina" oraz „jak inwestować, to tylko tu!". Na swoich kandydatów można głosować, wysyłając SMS-a na numer 7248, w treści wpisując odpowiedni kod, przypisany do konkretnego nazwiska. Nazwiska laureatów poznamy na najbliższym, VIII Kongresie Przyszłości, który odbędzie się w marcu.

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA

W kategorii „starostowie" prowadzi **Jan Harha**j, starosta lidzbarski. Barbara Kuźmicka-Rogala, starosta mrągowska, zajmuje drugie miejsce, a Marcin Paliński, starosta nidzicki — trzecie.
Z kolei w kategorii „wójtowie" prowadzi **Fabian Adrukajtis** z Lidzbarka Warmińskiego, na drugim miejscu jest Jan Kasprowicz, wójt gminy Gietrzwałd, a na trzecim — Zygmunt Tucholski, wójt gminy Elbląg.
W kategorii „ekogmina" prowadzi gmina Biskupiec, w kategorii „gmina przyjazna seniorom" — gmina Nowe Miasto Lubawskie, a w kategorii „jak inwestować, to tylko tu!" — gmina Banie Mazurskie.

TOP 10: KATEGORIA PREZYDENCI I BURMISTRZOWIE

Piotr Grzymowicz, prezydent Olsztyna
Józef Blank, burmistrz Nowego Miasta Lubawskiego
Krzysztof Szulborski, burmistrz Miłakowa
Tomasz Andrukiewicz, prezydent Ełku
Beata Sokołowska, burmistrz Białej Piskiej
Kamil Kozłowski, burmistrz Biskupca
Tomasz Sielicki, burmistrz Braniewa
Jarosław Kowalski, burmistrz Dobrego Miasta
Jacek Przemysław Kostka, burmistrz Górowa Iławeckiego
Ryszard Niedziółka, burmistrz Kętrzyna

eprasa.pl 199e9a9647

CZAS NA NIEZAPOMNIANĄ ZABAWĘ

Zakończ karnawał w wielkim stylu i baw się w doborowym towarzystwie.
Już 10 lutego zapraszamy na Bal Sportu i Biznesu, który będzie zwieńczeniem 63. Plebiscytu na 10. Najpopularniejszych Sportowców Warmii i Mazur. To nie tylko prestiżowe wydarzenie, ale przede wszystkim okazja do uczczenia lokalnych bohaterów sportu. Co dla Was przygotowaliśmy?

To wieczór pełen emocji i rywalizacji. Oto nasi laureaci, którzy zostali wyróżnieni podczas minionego 62. plebiscytu

Bal poprzedzi uroczysta gala wręczenia nagród

Zakończ karnawał w wielkim stylu i baw się w doborowym towarzystwie

Warmia i Mazury, znane z pięknych jezior i urokliwych krajobrazów, to także kraina pełna pasjonatów sportu. To tu co roku odbywa się plebiscyt na 10. Najpopularniejszych Sportowców Warmii i Mazur, którzy swoimi osiągnięciami i determinacją inspirują innych do aktywności fizycznej i rywalizacji. To także tu, na tym malowniczym terenie, odbędzie się niezapomniany bal, który połączy świat sportu i biznesu.

W sobotę 10 lutego w Hotelu Marina Club odbędzie się uroczyste wręczenie nagród laureatom 63. Plebiscytu na 10 Najpopularniejszych Sportowców Warmii i Mazur. To wydarzenie, które przyciąga zarówno sportowe elity, jak i polityków czy przedstawicieli biznesu z regionu. Będzie to wyjątkowa noc pełna zabawy, muzyki i niezapomnianych emocji.

Bal Sportu i Biznesu to nie tylko okazja do docenienia naszych lokalnych bohaterów sportowych, ale także doskonały pretekst do wspólnego spędzenia czasu w gronie przyjaciół i partnerów biznesowych. Po rozdaniu nagród zapraszamy wszystkich gości na huczną zabawę, która potrwa do białego rana.

Na scenie wystąpi utalentowana orkiestra, która zagwarantuje niesamowitą atmosferę. Swoimi dźwiękami oczaruje nie tylko miłośników dobrej muzyki, ale i sympatyków tańca, dzięki czemu parkiet będzie wrzał do białego rana.

Kucharze zadbają również o wykwintne dania i przekąski, które zadowolą najbardziej wymagające podniebienia.

Bal Sportu i Biznesu to wyjątkowa okazja do zakończenia karnawału w wielkim stylu. Chciałbyś to uwiecznić? Nic prostszego, bo dla miłośników pamiątek będzie dostępna fotobudka, która przysporzy mnóstwo śmiechu i dobrej zabawy, a jednocześnie pozostawi wspaniałą pamiątkę.

Nie możemy zapomnieć, że to ostatni weekend karnawału, więc jest to idealna okazja, aby założyć swoje najlepsze stroje balowe i bawić się w rytmie muzyki aż do świtu.

Chcesz zdobyć zaproszenie? Nie czekaj!
Zadzwoń pod numer 885 998 201 i dołącz do nas.
Bal Sportu i Biznesu 2024 to wyjątkowa okazja do świętowania sukcesów lokalnych bohaterów sportu. Nie przegap okazji, aby być częścią tej wyjątkowej nocy, pełnej radości, rywalizacji i dobrej zabawy. Wspólnie uczcijmy pasję, determinację i osiągnięcia naszych utalentowanych sportowców.

Do zobaczenia na Balu Sportu i Biznesu!

eprasa.pl 199e9a9647

Fot. Zbigniew Woźniak

Dla miłośników pamiątek dostępna będzie fotobudka, która przysporzy mnóstwo śmiechu i dobrej zabawy

Oto nasi laureaci, którzy zostali wyróżnieni podczas minionego 62. plebiscytu

Wyjątkowe nagrody trafiają do wyjątkowych osób

Ostatni weekend karnawału zobowiązuje. To okazja do szampańskiej zabawy przy dźwiękach orkiestry, która zagra na żywo

Parkiet będzie wrzał do białego rana

Kucharze zadbają również o wykwintne dania i przekąski, które zadowolą najbardziej wymagające podniebienia

Bal Sportu i Bizensu to wyjątkowa impreza

eprasa.pl 199e9a9647

Fot. Zbigniew Woźniak

W doborowym towarzystwie zabawa zawsze jest udana

Eleganckie wnętrze hotelu jest doskonałym tłem dla naszego balu

Miłośnicy dobrej muzyki znajdą tu coś dla siebie. Śpiew przy akompaniamencie orkiestry? To jest to!

1424otbp-C-K

eprasa.pl 199e9a9647

Bal Sportu i Biznesu to okazja do szampańskiej zabawy do białego rana

Spędź wyjątkowy wieczór w gronie najbliższych

Bal Sportu i Biznesu to miejsce spotkań znanych sportowców, polityków i partnerów biznesowych

„Olsztyn – Pokaż Najlepsze Miejsce Do Uprawiania Sportu Na Świeżym Powietrzu" to konkurs, w którym czytelnicy „Gazety Olsztyńskiej" mogli wygrać nagrodę – hulajnogę elektryczną!

Bal to również okazja do przeprowadzenia wielu ciekawych rozmów

PARTNER STRATEGICZNY

citi citi handlowy

ORGANIZATOR

GAZETA OLSZTYŃSKA
DZIENNIK ELBLĄSKI

PARTNERZY I PATRONI HONOROWI

FLOTA BALU
VOLVO
NORD AUTO
HOTEL MARINA CLUB Destination SPA
Aura Centrum Olsztyna
Warmińska Aura #poprawsobienastrój
GALERIA WARMIŃSKA
POWIAT OLSZTYŃSKI
STAROSTA OLSZTYŃSKI Andrzej Abako
Ministerstwo Sportu i Turystyki tworzymy polski sport
WOJEWODA WARMIŃSKO-MAZURSKI Radosław Król
MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO Marcin Kuchciński
PATRONAT HONOROWY Prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz
Patronat Honorowy Witold Wróblewski Prezydent Elbląga
PREZYDENT MIASTA EŁKU Tomasz Andrukiewicz
elk tu wracam
JM REKTOR UNIWERSYTETU WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO W OLSZTYNIE Jerzy A. Przyborowski

63 PLEBISCYT NA 10 NAJPOPULARNIEJSZYCH SPORTOWCÓW WOJ. WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

PATRONI MEDIALNI

GAZETA OLSZTYŃSKA
DZIENNIK ELBLĄSKI
wawa.info warszawa • mazowsze
GO TV
MAM MARKI WARMII I MAZUR
BIZNES WARMII I MAZUR
TVP3 OLSZTYN
POLSKIE RADIO OLSZTYN

424otbp-H-K

eprasa.pl 199e9a9647

DLA LUDZI DZIAŁA JUŻ PÓŁ WIEKU

Już od ponad pięćdziesięciu lat aktywizuje koleżanki i działa społecznie, niosąc pomoc tym, którzy jej potrzebują. Alicja Sobecka, prezeska Stowarzyszenie Kobiet Aktywnych „Fantazja" w Elblągu, opowiada nam o swojej działalności, dzięki której integruje społeczeństwo lokalne.

fot. arch. prywatne

Alicja Sobecka (trzecia z lewej) już od ponad pół wieku aktywizuje społeczność lokalną

Działalność społeczną rozpoczęłam w 1972 roku w wieku 17 lat. Dla ludzi działam już od ponad pół wieku. Byłam najmłodszą członkinią Ligi Kobiet Polskich w Elblągu. Na spotkania przychodziłam z mamą, która zaszczepiła mi miłość do udziału w aktywności społecznej. Z czasem zostałam prezeską jednego z kół Ligi. Później wpadłam na pomysł, aby przenieść się do lokalu Spółdzielni Mieszkaniowej Zakrzewo. Wówczas w elbląskiej Lidze Kobiet było dużo pań z Zawady i z Jaru, a na Grunwaldzkiej, gdzie się spotykałyśmy, była tylko mała sala. Chciałyśmy robić coś więcej, niż tylko odbywać zebrania. Dostaliśmy zgodę na utworzenie koła w lokalu spółdzielni. Pomyślałam wtedy, że „była to moja fantazja" z utworzeniem nowego stowarzyszenia, więc tak je właśnie nazwałam — Fantazja. Pierwsze spotkanie odbyło się w roku 2013 i zaakceptowano mój pomysł. A że wszystkie panie były niezwykle aktywne, stwierdziłyśmy, że nazwiemy się Stowarzyszeniem Kobiet Aktywnych „Fantazja". Wybrano mnie na prezeskę stowarzyszenia. W roku 2015 było nas już 70, a dwa lata później nasze grono powiększyło się do stu członkiń — wspomina Alicja Sobecka.

— Teraz trochę nas ubyło: cześć pań zmarło, część choruje, część pań zrezygnowało z uwagi na różne sytuacje życiowe. Obecnie aktywnych Fantazyjek jest 45 — dodaje.

fot. arch. prywatne

Jeździmy na wycieczki, organizujemy wieczorki taneczne, chodzimy na koncerty i do teatru — wylicza Alicja Sobecka, prezeska Stowarzyszenie Kobiet Aktywnych Fantazja

— Na czym polega działalność stowarzyszenia?

Alicja Sobecka: — Spotykamy się raz w miesiącu. Mamy wiele zajęć: uczymy się tańca romskiego i tańca towarzyskiego, odbywamy kursy komputerowe, organizujemy zajęcia kulinarne, zajęcia plastyczne, muzyczne, malarskie. Był nawet wernisaż naszych zdolnych malarek. Jeździmy na wycieczki, organizujemy wieczorki taneczne, na które przychodzą nasze panie wraz ze znajomymi czy z rodzinami. Spotykamy się z osobami, od których możemy dowiedzieć się ważnych rzeczy – z prawnikami czy lekarzami. Współpracujemy z różnymi organizacjami społecznymi, takimi jak Uniwersytet Trzeciego Wieku, Klub Seniora w Elblągu, Towarzystwo Romów w Polsce. Organizujemy także spotkania okazjonalne, jak walentynki, Dzień Kobiet, andrzejki czy wigilię. Chodzimy na koncerty i do teatru. Ale nie tylko się bawimy. Gdy jest potrzeba, to staramy się również pomagać. Bierzemy też udział w zbiórkach: zbiórce żywności dla Banku Żywności, zbiórce datków dla Wielskiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, organizujemy też zbiórki dla Ukrainy. Utrzymujemy się z naszych skromnych składek.

— Już pół wieku udziela się pani społecznie jako osoba prywatna. Jednak również zawodowo pracowała pani na rzecz innych.

— Jeśli chodzi o pracę na etacie, to ostatnio byłam kierownikiem placówki Polskiego Czerwonego Krzyża w Elblągu. Pracowałam tam osiem lat. Wcześniej byłam zastępcą kierownika w Usługowej Spółdzielni Pracy w Elblągu. Pracowałam też w Urzędzie Gminy na stanowisku inspektora do spraw kultury. Teraz jestem na emeryturze, ale prywatnie działalność społeczną prowadzę cały czas. Tam, gdzie pracowałam, wszędzie tworzyłam koła Ligi Kobiet. Otrzymałam nawet Kryształową Statuetkę za Długoletnią Działalność Społeczną nadaną przez Zarząd Główny Ligii Kobiet Polskich. Obecnie korzystam ze swojego doświadczenia i wykorzystuję je, pełniąc funkcję ławnika w Sądzie Okręgowym w Elblągu w Wydziale Rodzinnym.

— A jak rodzina reaguje na pani działalność społeczną?

— Moim celem w życiu zawsze było to, aby być między ludźmi, pomagać potrzebującym. Obecnie wspieram panie z Ukrainy, które mieszkają w naszym bloku. Pomogłam im się urządzić, organizując meble i telewizor, a koleżanki przekazywały jedzenie, pieniądze. Uczę je też języka polskiego. Te panie mają polskie korzenie, ale to nie jest istotne, bo każdy człowiek, który potrzebuje pomocy, na udzielenie takiej pomocy zasługuje. Mój mąż jest do tego przyzwyczajony. On również pochodzi z ubogiej rodziny i rozumie, czym jest bieda i że trzeba ludziom pomagać. Pomoc drugiemu człowiekowi jest bardzo potrzebna. Jakże łatwiejsze byłoby nasze życie, gdyby każdy pomagał albo chociaż każdy się do siebie uśmiechał. Dzieci z kolei mówią, że są dumne z tego, że mają aktywną mamę, która nie siedzi przed telewizorem, ale robi coś dla innych ludzi. Żaden z synów nie miał nigdy pretensji o to, że udzielam się społecznie. Wręcz przeciwnie — nie raz pytali, jak mogą mi pomóc.

ROZMAWIAŁA EWELINA GULIŃSKA, OPR. RAZ

MATURZYSTA REALIZUJE SWÓJ „AMERYKAŃSKI SEN"

„Amerykański sen" dalej działa na młodych Polaków. Coraz więcej z nich chce studiować w Stanach Zjednoczonych. Jednym z nich jest Emil Piwoński z Elbląga. To maturzysta z II Liceum Ogólnokształcącego z Oddziałami Dwujęzycznymi w Elblągu.

W 2021 roku pojechałem pierwszy raz do Stanów Zjednoczonych ze swoją przyjaciółką. Miałem 15 lat. Pierwszy raz, jak pojechałem pociągiem do Manhattanu i jak zobaczyłem te wszystkie wieżowce, to powiedziałem: „to jest to miejsce, gdzie wszystko mogę zrobić i moje marzenia nigdy się tutaj nie skończą" — mówi z przekonaniem Emil Piwoński. Studia w Stanach Zjednoczonych otwierają wiele drzwi.

— Studia w USA są honorowane na całym świecie, a nie tak jak dyplomy polskich uczelni, tylko w Europie. Studiowanie w Stanach Zjednoczonych jest bardziej przyszłościowe dla człowieka — dodaje maturzysta. Emil, by aplikować na studia w USA, skorzystał z pomocy i doświadczenia prywatnej agencji.

— Aplikowanie jest bardzo trudne, skomplikowane i czasochłonne. Ja już zacząłem w I klasie liceum. Musiałem też zdać amerykańską maturę (Scholastic Assessment Test) i napisać niezliczoną ilość esejów do każdej ze szkół. Jeszcze jest ważne, żeby uzyskać rekomendacje od nauczycieli. No i oceny. W Polsce w zasadzie nie mają znaczenia, bo liczy się wynik egzaminu maturalnego. Zaś w Stanach Zjednoczonych trzeba mieć średnią minimum 5,0 — wyjaśnia.

fot. arch. prywatne

Emil Piwoński przebierać w uczelniach. Już dostał się do 4 szkół.

Emil może przebierać w uczelniach. Już dostał się do 4 szkół.

— Muszę tylko wysłać w lipcu dokumenty, że zakończyłem naukę w Polsce, tzn. zdałem maturę (nieważne, na jakim poziomie) i już mogę zacząć studiować w USA — podsumowuje ambitny nastolatek. Maturzysta otrzymał pozytywne rekomendacje od kilku nauczycieli.

— Co roku piszę jakieś listy motywacyjne, dla jednego, dwóch, trzech naszych uczniów. To jest bardzo popularne. Moim zdaniem Emil ma duże szanse, językowo jest doskonały, trzymam także kciuki, żeby sobie poradził mentalnie i żeby odnalazł tam tego, czego szuka — mówi wychowawczyni Emila anglistka Joanna Kurczewska.

W II LO na wyniki swojej rekrutacji czeka inny licealista. W marcu otrzyma informacje, czy także, jak Emil, dostał się na amerykańską uczelnię.

MAREK NOWOSAD

eprasa.pl 199e9a9647

SPEŁNIAM SWOJE MARZENIA

Alicja Ragucka z wykształcenia jest prawniczką, a po pracy realizuje swoją pasję literacką. Nam opowiada o twórczości, najnowszym tomiku poezji i poszukiwaniu własnych środków wypowiedzi.

— Działdowska Kuźnia Słowa to dziś miejsce, dzięki któremu odkrywamy wiele poetyckich i prozatorskich talentów. Wyznacznikiem tych dobrych więzi jest przyjaźń?

— To prawda. Dzięki temu, że jestem w Kuźni, zapoznałam wiele wartościowych osób. Tutaj mam wielu znajomych, przyjaciół. Wciąż też w Kuźni pojawiają się nowe osoby, ale również przybywa tych, którzy może nie są twórcami, ale kibicują twórczości innych. Spotykają się wyjątkowi ludzie, którzy wprowadzają do naszej codzienności inną jakość.

— Można powiedzieć, że obecnie dzięki Kuźni bardziej angażuje się pani w lokalne życie kulturalne?

— Starałam się w nim uczestniczyć od zawsze, nie tylko jako odbiorca, ale także bezpośredni uczestnik. Przed laty, w dzieciństwie, w szkołach śpiewałam, prowadziłam różne wydarzenia, grałam w przedstawieniach. Po latach to Kuźnia stała się miejscem, w którym udzielam się kulturalnie.

— We wrześniu ukazał się tomik poezji pani autorstwa „Białe i czarne słowa". Pani wybrała poezję.

— Tak, rzeczywiście piszę wiersze, choć ostatnio zaczęłam pisać opowiadania. W tej chwili jednak ich nie udostępniam, na razie poszukuję. Przyznaję, że jednak zdecydowanie lubię poezję i w tej dziedzinie czuję się najlepiej. Do pisania poezji zachęciła mnie Renata Buczyńska, prezeska Działdowskiej Kuźni Słowa. To ona motywowała mnie do twórczości i była inicjatorką jej publikacji.

— Pani najnowszy tomik nosi nazwę „Białe i czarne słowa".

— Tytuł pochodzi od słów pierwszego wiersza, który znalazł się w tomiku. Tam właśnie znalazło się zdanie: „w mojej głowie wciąż toczy się walka na białe i czarne słowa". Ten fragment zauważyła Renata Buczyńska i dzięki niej tomik zyskał właśnie ten tytuł. Okładka początkowo miała być czarno-biała, jednak ostatecznie pojawiły się tam szarości i róż, który jest moim ulubionym kolorem.

fot. Arch. prywatne

Alicja Ragucka z wykształcenia jest prawniczką, a po pracy realizuje swoją pasję – literacką

— Pisze pani poezję i pracuje zawodowo. Trudno to pogodzić?

— Zawsze można tak zarządzać kalendarzem, że i na poezję również wygospodaruje się czas. Pracuję dużo, działam, dodatkowo uczę się dodatkowo na trzech kierunkach studiów podyplomowych. Jak widać, wszystko jest możliwe. Pisanie jest dla mnie odskocznią od rzeczywistości. Bardzo często słyszę pytanie: „czy poetą się jest, czy się bywa?". I chyba jednak potwierdzam, że nim się jest, o czym świadczy również moje życie. Zawsze staram się pisać, wykorzystując każdą chwilę. Jakby tego jeszcze było mało – zapisałam się na lekcje gry na gitarze. Teraz, po latach spełniam kolejne swoje marzenie.

— Ciekawi mnie, co łączy zawód prawnika i poetę?

— Na studiach uczyli mnie konkretów i dzięki temu moja poezja jest też raczej oszczędna w formie. Lubię taką ascetyczną formę, prostotę przekazu, która niesie za sobą ważne treści. Mój kolega z Kuźni powiedział, że ta prostota jest też właśnie jej zaletą.

> PISANIE JEST DLA MNIE ODSKOCZNIĄ OD RZECZYWISTOŚCI. BARDZO CZĘSTO SŁYSZĘ PYTANIE: „CZY POETĄ SIĘ JEST, CZY SIĘ BYWA?". I CHYBA JEDNAK POTWIERDZAM, ŻE NIM SIĘ JEST, O CZYM ŚWIADCZY RÓWNIEŻ MOJE ŻYCIE. ZAWSZE STARAM SIĘ PISAĆ, WYKORZYSTUJĄC KAŻDĄ CHWILĘ.

— Pani dużo podróżuje. Tam też znajduje pani inspirację?

— Tak, staram się dużo zwiedzać. Podróżowanie sprawia, że mamy więcej energii na co dzień, inne spojrzenie na to, co nas otacza, z dystansem podchodzimy do codzienności. Kocham podróże. I rzeczywiście sporo wierszy powstaje w czasie moich wypraw.

— Zawsze jednak wraca pani do Działdowa.

— Tak, choć mieszkałam też m.in. w Olsztynie. Dziś Działdowo jest moim miejscem na ziemi. Tutaj jest moja rodzina, przyjaciele. Choć rodzinne strony mojego taty i częściowo mamy to okolice Bartoszyc i Górowa Iławeckiego. A co przyniesie przyszłość? Tego nie wiem, a może kolejnym moim miejscem na ziemi będzie Olsztyn?

KATARZYNA JANKÓW-MAZURKIEWICZ

ALICJA RAGUCKA jest absolwentką prawa na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Od roku 2017 jest członkinią Stowarzyszenia Działdowska Kuźnia Słowa. Pierwszy raz swoje wiersze opublikowała w działdowskim almanachu poezji „Każdy jest poetą swojego dnia" w 2018 roku. Kolejne jej utwory były publikowane w wydawnictwach SDKS oraz w działdowsko-mławskim almanachu „Zbliżenia 4" z roku 2022. We wrześniu ukazał się jej tomik poezji „Białe i czarne słowa".

MOTYLE SKRZYDŁA

Na początku jest brzydka
Zwyczajnie pełza po ziemi
Nikt na nią nie zwraca uwagi
Niewiele dla wszystkich znaczy
Któregoś dnia jej życie się zmieni
Wyjdzie z kokonu jako inna istota
Piękne skrzydła podaruje jej natura
Może to nagroda za wcześniejsze, gorsze życie
Teraz może wzbić się wysoko
Popatrzeć na wszystkich z góry
Lecz woli latać wśród kwiatów
Zachwycać skrzydłami ludzi

eprasa.pl 199e9a9647

W HOŁDZIE DAWNEJ... VARMII

Rok 2023 dla olsztyńskiej grupy VARMIA był rokiem bardzo aktywnym. Dwie płyty (EP i LP), trasa koncertowa, single, teledyski... Nadchodzący zaczęli kolejnymi koncertami i planują dalsze działania. Ale po kolei...

Swoją trzecią płytą, „Bal lada" z 2021 roku, muzycy wysoko zawiesili sobie poprzeczkę. Nic więc dziwnego, że do wydania nowego longplaya podchodzili bardzo pieczołowicie. Postanowili budować napięcie, wydając najpierw... wstęp do prawdziwej płyty. Nazwa EP-ki „Prolog" mówi sama za siebie.

Muzycy od razu zapowiedzieli, że jest to tryptyk będący prologiem tego, co nadejdzie – czwartej pełnowymiarowej płyty. I tak też się stało. Dostaliśmy trzy utwory zamykające się w niespełna 16 minutach.

Założeniem zespołu jest połączenie black metalu z muzyką stanowiącą hołd dla dawnych plemion bałtyjskich, historycznego regionu dawnej Warmii, ale nie tylko. Mamy więc tutaj obok typowego dla ciężkiego metalu growlu również charakterystyczny tzw. biały śpiew. Obok stricte metalowych gitar czy perkusji słyszymy tradycyjne instrumenty – tagelharpę, kozi róg, drewnianą tubę i krivulę.

Dla tych, którzy nie znają olsztyńskiej grupy, a po przeczytaniu poprzednich zdań pojawiło się w głowie hasło „folk metal", spieszę ze sprostowaniem. Nie, to nie jest folk metal. Przynajmniej nie taki znany pospólstwu z dokonań Korpiklaani czy Ensiferum. Próżno szukać tu prześnych, skocznych dźwięków i tekstów o piciu piwa i wiejskich dziewkach. To folk dojrzały, korzenny. Zaglądający w głąb warmińskich lasów, wsłuchujący się w dźwięki natury, w jej rytm. To klimat przywodzący na myśl dawne rytuały i obrzędy.

To nie jest muzyka łatwa w odbiorze, chociaż nie brakuje tu specyficznej melodyjności. Jest moc, ciężar, przestrzeń i pradawna magia. Zespół buduje tu napięcie niczym pilotowy odcinek dobrego serialu. Każdy dźwięk ma swoje odpowiednie miejsce. Każda emocja jest odpowiednio dozowana. Od wściekłości po medytację. Od gęstego blacku po akustyczne smaki. Kiedy wybrzmiewają ostatnie nuty, aż chce się więcej...

fot. źródło: Metal Archives

A więcej przychodzi na „Nie nas widzę". Już akustyczny wstęp jest jakby kontynuacją końcówki „Prologu". Takich brzmień jest tu więcej. To cztery perełki umieszczone pomiędzy „normalnymi", metalowymi utworami. Nadają one całemu wydawnictwu fajny klimat i są momentami złapania oddechu od ostrego grania. Kapela przez lata działalności dorobiła się charakterystycznego brzmienia, którego ostatnia płyta jest bardzo dobrym przykładem i kontynuacją. Ci, którzy znają poprzednie płyty, odpalając ten album, nie muszą patrzeć na okładkę, żeby przypomnieć sobie, kto tutaj gra. To trochę jak ze stylem kultowych grup Motorhead czy AC/DC. Nikt od nich nie oczekiwał eksperymentów, wszystkie płyty brzmiały tak samo, a mimo to od kilkudziesięciu lat otaczane są przez fanów z uwielbieniem. Varmia jest oczywiście dopiero na początku tej drogi (chociaż działa już 8 lat). Pójściem na łatwiznę byłoby jednak uproszczenie muzyki do wyłącznie melodyjnych zagrywek. Melodii oczywiście tu nie brakuje, jednak są one ze smakiem zaaplikowane do metalowej polewki. Obok black metalu jest tu odrobina punkowego tempa i brudu (m.in. „Agre"), zmiksowanego z ekstremalnymi blastami (np. we wspomnianym wcześniej utworze). Raz jest ciężko i wolno (np. „Swaixtan"), a za chwilę przyspieszenie („Dies Tremor").

fot. źródło: Metal Archives

> TO NIE JEST MUZYKA ŁATWA W ODBIORZE, CHOCIAŻ NIE BRAKUJE TU SPECYFICZNEJ MELODYJNOŚCI.

Lirycznie to kontynuacja pierwotnej koncepcji nawiązującej do czasów dawnych. Są tu znane wszystkim nawiązania literackie typu „ciemno wszędzie, głucho wszędzie" („Kres"). Bardzo selektywne brzmienie pozwala bez problemu wyłowić tekstowy przekaz, mimo że sam wokal „podaje" słowa z różnych natężeniem metalowej ekspresji – od growlu przez krzyk po czysty śpiew. Teksty są w języku polskim, ale nie brakuje tu też słownictwa zaczerpniętego z dawnych bałtyjskich plemion (np. „Kad saule Div").

Nowa płyta nie jest dziełem przełomowym. Mało tego – nie jest dziełem nie wiadomo jak wybitnym. To świadomy muzyczny krok do przodu. Pochodna, kontynuacja tego, co zespół zostawia za plecami. Dlatego szanuję tę konsekwencję i słucham „Nie nas widzę" z wielką przyjemnością. I chyba nie tylko ja, ponieważ spotkałem się z wieloma opiniami, że jest to jeden z najlepszych polskich albumów metalowych minionego roku. Panowie budują nim niewątpliwie swoją markę i umacniają pozycję na krajowej scenie. Teksty w języku polskim raczej międzynarodowej kariery im nie zapewnią, ale z drugiej strony... gdyby tak się jednak stało, to jako region i jako kraj nie mielibyśmy się czego wstydzić.

VARMIA – „Prolog"
EP 2023, M-Theory Audio
Lista utworów:
1. Oddal
2. Gorzkie fale
3. 3

VARMIA – „Nie Nas Widzę"
LP 2023, M-Theory Audio
Lista utworów:
1. I
2. Sva
3. Agre
4. II
5. Kad saule Div
6. Swaixtan
7. III
8. Dies Tremor
9. Kres
10. IV
11. Daina IV
12. Poświat

Skład zespołu na obu płytach:
Jan Gralla – instrumenty perkusyjne
Lasota – wokal, gitary
Aleksander Chodkowski – gitara basowa, chórki
Michał Andrzejczyk – perkusja
Oficjalnie pod koniec stycznia 2024 w składzie nastąpiły zmiany. Na basie Aleksandra Chodkowskiego zastąpił Deiv, a Michała Andrzejczyka na perkusji – Jakub Wieczerzycki.

FB: https://www.facebook.com/varmiaband

WOJCIECH CARUK

eprasa.pl 199e9a9647

1 lutego
Forever Young
Olsztyn
„Wiecznie młody... Chcę być wiecznie młody" – głoszą słowa refrenu piosenki „Forever Young", wielkiego przeboju lat 80 grupy Alphaville. I to jest właśnie jeden ze sposobów na zachowanie młodości: zanurzyć się w świat muzyki, gdy dzisiejsi dojrzali słuchacze byli zaledwie nastolatkami. To świat hitów śpiewających aktorów – od urodzonego sto lat temu Franka Sinatry do Justina Timberlake'a, rówieśnika obecnych czterdziestolatków.
Godz. 19.00, Filharmonia Warmińsko-Mazurska im. Feliksa Nowowiejskiego, ul. Głowackiego 1.

Fot. mat. org.

1 lutego
Podróże po Planecie | Michał Szulim: Wśród dzikich plemion Etiopii
Olsztyn
To tutaj znajduje się pewna niezwykła pustynia z lawy, będąca najgorętszym miejscem na ziemi. Stąd także wywodzi się kawa, którą pija się... z solą i masłem! Podczas spotkania poznamy również z bliska najbardziej dzikie plemiona świata i będziemy świadkami ceremonii pasowania chłopca na mężczyznę. Posłuchamy też o plemieniu, w którym do dzisiaj wykonuje się szokujące zabiegi inicjacyjne dziewcząt.. Dowiemy się także jak smakuje sfermentowany naleśnik i poznamy historię najstarszego człowieka na ziemi. Po spotkaniu będzie możliwość kupna książek z autografami autora.
Godz. 17.00, Biblioteka Multimedialna Planeta 11, Al. Piłsudskiego 38.

1 lutego
Wernisaż wystawy „Ofiary wojny"
Olsztyn
Otwarcie wystawy „Ofiary wojny" autorstwa Artura Sobieszka.
Godz. 17.00, Instytut Północny, ul. Partyzantów 87.

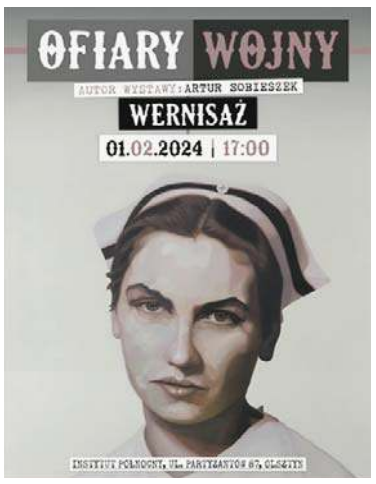

2 lutego
Faust – Godslut 2024
Olsztyn
Od 25 lat Faust serwuje brutalny jednak nie pozbawiony melodii death/thrash metal z elementami black metalu i delikatnie inkrustowany elementami autentycznej muzyki etnicznej. Polskie, zaangażowane teksty wyśpiewywane przez wokalistę i tworzony przez muzykę klimat. Zespół posiada swój unikalny i niepodrabilny styl. Dziennikarze muzyczni jego korzenie widzą w tym, co znamy z najbrutalniejszych dokonań Testament czy sterego wcielenia KAT.
Godz. Scena Zgrzyt, ul. Nowowiejskiego 15.

3 lutego
XIII Rejza na zamek w Nidzicy
Nidzica
W programie:
— 13:00 - otwarcie turnieju
— 13:15 - turniej bojowy 1/1 (miecz i tarcza)
— 13:30 - turniej łuczniczy
— 14:00 - wielobój rycerski
— 15:00 - turniej walk 2/2 (bohurt punktowy)
— 16:00 - zakończenie turnieju (wręczenie nagród)
Godz. 13.00, Zamek w Nidzicy, ul. Zamkowa 2.

3 lutego
Piknik Napoleoński
Jonkowo
Plan wydarzenia:
— 9.00 Zbiórka grup rekonstrukcyjnych na błoniach w Jonkowie; apel i salwa armatnia
— 9.30 Wymarsz rekonstruktorów na trasę Jonkowo - Podlejki - Barkweda; potyczki oddziałów
— 11.30 Przybycie wojsk do Barkwedy
— ok. 12.30 Przemarsz wojsk na pole bitwy
— 13.00-14.00 Inscenizacja bitwy o przeprawę na Łynie
— 14.00-16.00 Piknik napoleoński z ogniskiem przy świetlicy w Barkwedzie i stoiskiem WOT
— 19.00-22.00 Koncert i wspólne ognisko - restauracja „Napoleonka" w Jonkowie
Godz. 9.00, Jonkowo-Barkweda.

4 lutego
XIII Rejza na Pola Grunwaldu
Stębark
W programie:
— 9:30-17:30 - możliwość zwiedzania muzeum z przewodnikiem w ulgowych cenach
— 11:00 - pokazy walk rycerskich (sala rycerska)
— 11:15-14:00 - oprowadzanki konne nauka strzelania z łuku
— 12:00 - turniej miecza sportowego dla dzieci
— 14:00 - opowieści historyczne o tajemnicach Grunwaldu
— 14:30 - ognisko
Godz. 9.30, Muzeum Bitwy pod Grunwaldem, Stębark 70a.

4 lutego
The Metropolitan Opera – Bizet „Carmen"
Olsztyn
Uznana angielska reżyserka Carrie Cracknell, nadaje nowy ton klasycznej opowieści o śmiertelnej namiętności, przenosząc ją w czasy współczesne i wplatając w wydarzenia wątek handlu ludźmi. Mezzosopranistka Aigul Akhmetshina, jako tytułowa Carmen, synonim femme fatale, której wprost nie sposób się oprzeć, przewodzi obsadzie złożonej z największych operowych gwiazd. Na scenie ujrzymy tenora Piotra Beczałę w roli kochanka Carmen, Don José, sopranistkę Angel Blue, jako oddaną mu Micaëlę oraz bas-barytona Kyle'a Ketelsena jako dumnego Escamillo. W tej poruszającej serca inscenizacji opery Bizeta orkiestrę Met poprowadzi Daniele Rustioni.
Godz. 17.00, Filharmonia Warmińsko-Mazurska im. Feliksa Nowowiejskiego, ul. Głowackiego 1.

5 lutego
Sedna - widowisko tańca orientalnego
Olsztyn
Sedna to baśniowe widowisko wypełnione tańcem orientalnym, z feerią barw i wspaniałą muzyką.
Treść przedstawienia, inspirowana motywami mitycznymi różnych kultur, wyrażana jest poprzez ruch tancerek zespołu Ahadiyah.
Zespół tańca orientalnego Ahadiyah to grupa działająca pod opieką Izabeli Kościeszy. W skład zespołu wchodzą kobiety, które swoją przygodę z tańcem orientalnym rozpoczęły w różnym czasie. Różni je zatem doświadczenie a łączy pasja do tego niezwykle kobiecego stylu, wynikającego z tradycji Bliskiego Wschodu.
Godz. 19.00, Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych, ul. Parkowa 1.

7 lutego
Hard Times
Olsztyn
Hard Times to trzech muzycznych gentlemanów z Krakowa grających trochę folku, trochę bluesa, czasem na smutno o miłości, a czasem na wesoło o urokach życia. Grają piękne, pozbawione niepotrzebnej egzaltacji piosenki, pełne szorstkiej, męskiej liryki, ściskające za gardło lub porywające do tańca. Nikt wcześniej z taką lekkością nie mieszał gospel z flamenco, ani bluesa z krakowską balladą.
Godz. 19.00, Galeria Sowa, ul. Zamkowa 2.

7 lutego
Spotkanie autorskie z prof. dr hab. Zbigniewem Chojnowskim
Olsztyn
„Zbigniew Chojnowski przygotował książkę oryginalną, wyjątkową, taką, jakiej jeszcze nie było. Jest to poezja, ale poezja na przekór pewnym przyzwyczajeniom, poezja-wyzwanie, czy jakby powiedzieli młodzi: challange. Zasadniczy pomysł na tomik Co to to polega na tym, żeby pisać wiersze samymi (albo prawie samymi) zaimkami. Zapowiada to inicjalny liryk Pan Zaimek, w którym poeta charakteryzuje gramatyczny fenomen korzystając z personifikacji i obrazu poetyckiego".
Godz, 17.00, Wojewódzka Biblioteka Publiczna, ul. Stare Miasto 33.

eprasa.pl 199e9a9647

Krzyżówka klasyczna z hasłem

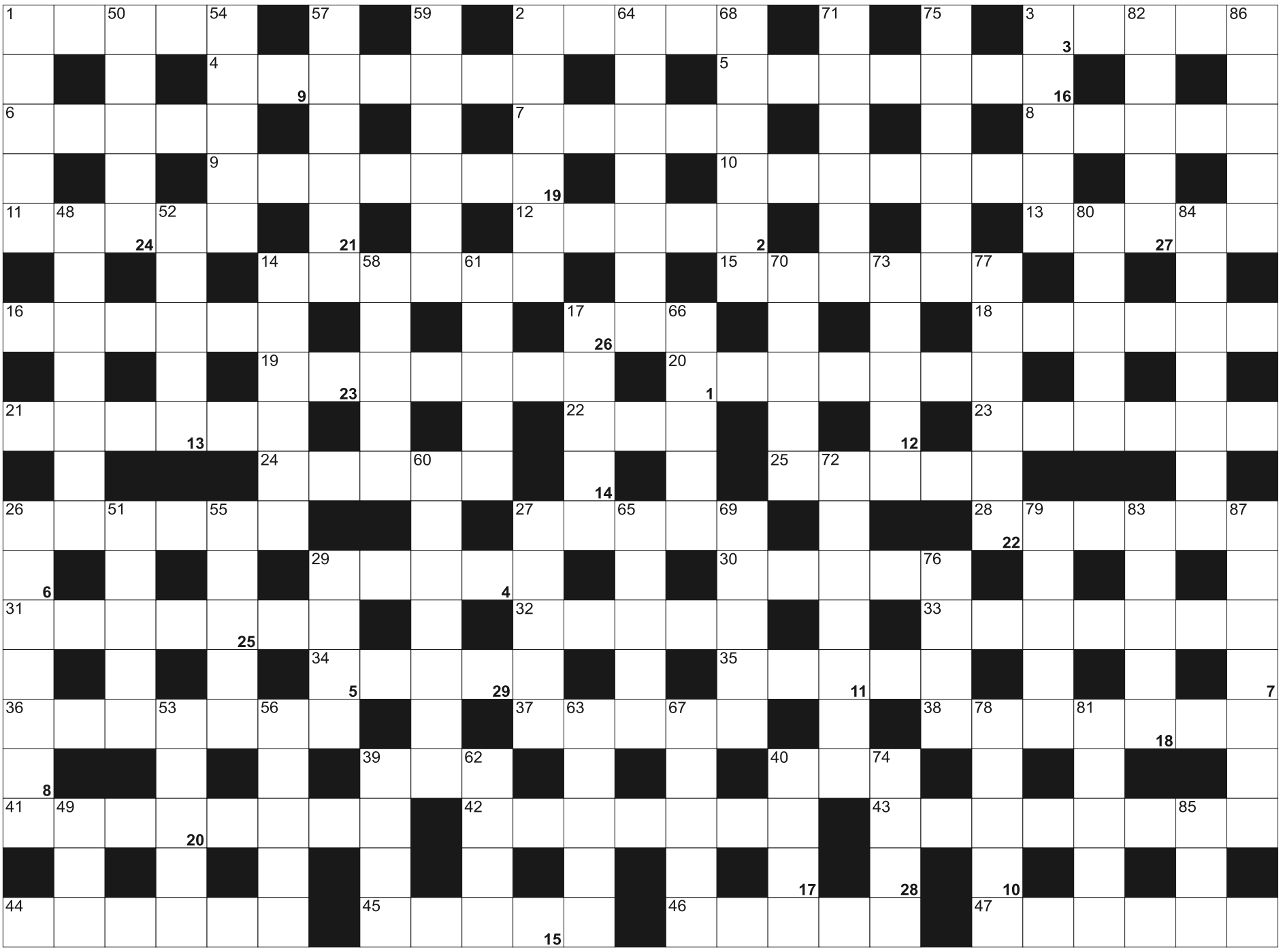

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

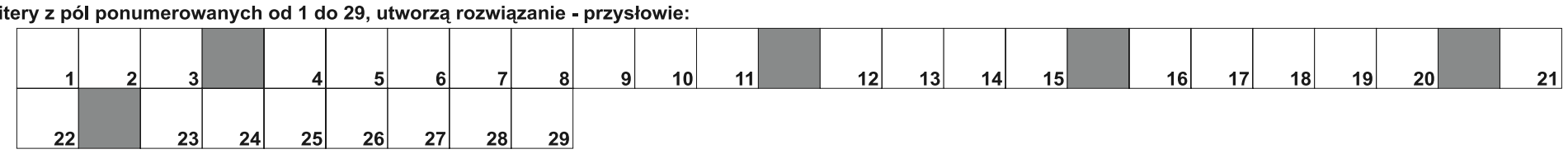

POZIOMO: 1) dolna część twarzy; 2) ćwikłowy lub cukrowy; 3) rysunek konturowy; 4) nieduże, łagodne wzniesienie terenu; 5) wiązanka z kwiatów w kształcie koła; 6) cienkie, kruche ciasto z nadzieniem; 7) pierwszy pies na statku kosmicznym; 8) ... Axer, polski reżyser teatralny; 9) skała wystająca ponad lodowiec; 10) państwo nad Morzem Czarnym; 11) klucz o przekroju sześciokąta; 12) wyspa na M. Północnym u wybrzeża Szwecji; 13) pracuje z akwalungiem; 14) czarna skała do budowy dróg; 15) pomornik, bylina lecznicza; 16) kościelna mównica; 17) "... do młodości" Mickiewicza; 18) niemiecka wyspa na Jeziorze Bodeńskim; 19) ciężki sprzęt sportowy; 20) żołnierski bufet; 21) z jego bulw tapioka; 22) droga pociągu; 23) jedna z trzech rzek płynących przez Dublin; 24) wyspy koło Sycylii; 25) powieść Adama Abdańskiego; 26) odgłos pracy silnika; 27) mazowiecka wieś z Muzeum Witolda Gombrowicza; 28) tropikalna bylina z imbirowatych - kurkuma; 29) zupa z owoców morza z makaronem; 30) argentyński taniec towarzyski; 31) rozszerzają się w ciemności; 32) foka z Bałtyku; 33) pomrów i winniczek; 34) pseudonim, przezwisko; 35) kawałek ociosanego drewna; 36) główna rzeka Mjanmy; 37) zbierane do puszki na szczytny cel; 38) Orkiestra Kameralna Polskiego Radia z Poznania; 39) żółty z dziurami; 40) aktor pantomimy; 41) obraz namalowany farbami wodnymi; 42) nadworny malarz Aleksandra Macedońskiego; 43) Apaczki i Czejenki; 44) w piwnicy na szczury; 45) grali z Markiem Grechutą; 46) wulkan i najwyższy szczyt na Wyspach Kurylskich; 47) sprzączka

PIONOWO: 1) damskie obuwie zimowe; 2) niewyraźna mowa, mamrotanie; 3) Spokojny z Rowem Mariańskim; 14) koszykówka potocznie; 17) Joyce Carol, amerykańska pisarka "Mama odeszła"; 26) osoba powożąca zaprzęgiem konnym; 27) V dla chemika; 29) kupowane na recepty; 39) operacyjna w szpitalu; 40) odprawiana w kościele; 48) drugie co do wielkości miasto w Kenii; 49) kolor żałoby; 50) obszar, teren, zasięg; 51) Wisła; 52) rzucane przez wiedźmę; 53) autor słów do "Tango Milonga"; 54) szczebel w karierze; 55) płynny tłuszcz; 56) pensja posła i radnego; 57) ze stolicą Kampala; 58) potocznie o jednej ze stacji radiowych; 59) opaska na ręce do wycierania potu; 60) owoce daktylowca; 61) kraje związkowe w Niemczech; 62) rakieta sygnalizacyjna; 63) świętuje 16 czerwca i 17 lipca; 64) prawdziwe imię św. Maksymiliana Marii Kolbego; 65) duży statek morski; 66) masa na szkła okularowe; 67) kłucie w boku; 68) dawny odpowiednik litra; 69) powracające napady np. padaczki; 70) część walki bokserskiej; 71) Melville, autor "Moby Dicka"; 72) nadpsute owoce; 73) inaczej o kosaćcach; 74) do kupienia u pszczelarza; 75) napędza pojazd; 76) na niej kółka wózka; 77) imię Modiglianiego, włoskiego malarza i rzeźbiarza; 78) dawniej lekarz; 79) pas ziemi spod pługa; 80) stopniowy zanik tkanek, oznaka starości; 81) stolica Bangladeszu; 82) obszar, rejon łowiecki; 83) płacą nimi Irańczycy; 84) sprężyce; 85) Komitet Obrony Robotników, organizacja; 86) miasto nad Sanem z fabryką autobusów; 87) powiat w kujawsko-pomorskim z siedzibą w Żninie

SUDOKU

9		2					4	
3	4	5			2	1		
	7	8	4	3		5	2	
	5	3	2				9	4
	6	4	3		9		1	
		1		5				
5	2			8				
1	8		6					
							8	1

106

		8		5		1		3
5	6						7	4
			4		9		6	5
8			9	2				
3		2	7					9
			3	6			1	2
6			8	7		3		1
					3			
	2		1			9		8

107

7	2	4			6			5
			5	4			7	
		6					8	1
	9	5		6				2
4	6						3	8
8		2						
	5		2	1		6		3
6				5				7
	1	7				8		

108

eprasa.pl 199e9a9647

GO

#rzetelnaGO

RZETELNE DZIENNIKARSTWO

JESTEŚMY ZORIENTOWANI NA REGION!

137 LAT 1886 2023

BĄDŹ NA BIEŻĄCO!

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL 503-103-703

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

SPRZEDAŻ kur, kurcząt -dostawa gratis, 503-508-148

ciągniki

SPRZEDAM przyczepę lub dokumenty, 573-083-693

AUTO-MOTO

kupię

SKUP AUT!!! NAJWYŻSZA CENA TEL. 730 750 266

PRACA

dam pracę

ZATRUDNIĘ do pracy w gospodarstwie rolnym (bydło mleczne). Zapewniam zakwaterowanie, całodzienne wyżywienie oraz godziwe zarobki, tel. 512 457 600

PANIĄ do sprzątania domu, 605-635-949

W gospodarstwie mlecznym, 534-920-987

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym, 601-772-124

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie, 501-172-462

TURYSTYKA

WCZASY DLA SENIORA - Stegna - 8 dni - maj od 1099zł/os., czerwiec od 1399zł/os., lipiec od 1349zł/os., sierpień od 1349zł/os., wrzesień od 1199zł/os., (55) 247-60-30, 534-244-044. www.owcubex.pl, (55) 247-83-47. WWW.WCZASY-SENIOR.PL

WCZASY DLA SENIORA - Krynica Morska - 8 dni, marzec od 999zł/os., kwiecień od 1099zł/os., maj od 1249zł/os., czerwiec od 1649 zł/os. i inne www.owjantar.pl, (55) 247-60-30, 534-244-044, www.owcubex.pl, (55)247-83-47. WWW.WCZASY-SENIOR.PL

USŁUGI

budowa | remont

SZPACHLOWANIE, malowanie remonty, 696-356-857

380-31419opb1-b-M

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że odeszli od nas

22 stycznia 2024 r.

Piotr Żarek

28 stycznia 2024 r.

Krystyna Żarek

z domu Iszora.

Pożegnanie Krystyny Żarek odbędzie się 1 lutego 2024 r. o godz. 10.30 na cmentarzu przy ul. Poprzecznej w Olsztynie. Oboje spoczną w grobie rodzinnym.

Niech odpoczywają w pokoju.

Pamięć o Was będzie trwać w naszych sercach.

Rodzina

19624opb1-a-M

Wszystkim, którzy uczestniczyli
w uroczystości pogrzebowej mojego męża

Czesława Turowskiego

składam serdeczne podziękowania.

Żona

19724opb1-a-M

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ś. † p. **Ireny Suchty**

Rodzinie i Przyjaciołom Zmarłej

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Koleżanki i Koledzy ze Związku Nauczycielstwa Polskiego w UWM w Olsztynie

19924opb1-a-M

ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85
tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych
www.zuparkadia.olsztyn.pl
Gwarantujemy godną i kulturalną posługę

103923opb1-c-P

SACRUM
KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
89 67 77 100, kom. 530 308 308
GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM
Całodobowy przewóz zmarłych

320520opb1-d-M

ARKA
USŁUGI POGRZEBOWE
ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908
OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-i-M

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI
W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM"

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00
* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE
(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

Biuro Ogłoszeń, OLSZTYN, plac Józefa Bema 5
czynne w godz. 7.00-15.00, soboty – nieczynne
tel. 514-800-517, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

www.pozegnania.net

Biuro Ogłoszeń, ELBLĄG, ul. Rybacka 35
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00

380-28919opb1-C-M

eprasa.pl 199e9a9647

UCHWYCONE W SPORTOWEJ MIGAWCE (51)

Maciej Wisławski skończył 80 lat, z których pół wieku jako pilot spędził na rajdowych trasach. Z tej okazji 3 lutego odbędzie się jego Benefis, a wśród gości będzie m.in. Krzysztof Hołowczyc. A w Monako ze zwycięstwa cieszyli się Belgowie.

Fot. PAP/EPA

Zimowe Młodzieżowe Igrzyska Olimpijskie w Gangwon w Korei Południowej: Szwajcar Alan Bornet podczas finału halfpipe mężczyzn w narciarstwie dowolnym

Fot. PAP/EPA

Sesja treningowa Włoszek przed mistrzostwami świata w pływaniu synchronicznym w Doha. Zawody w Katarze potrwają od 2 do 18 lutego

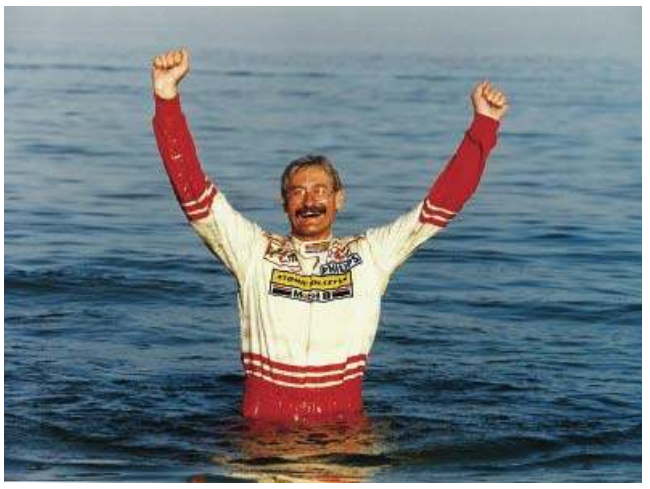

Fot. archiwum

19 stycznia Maciej Wisławski, znakomity pilot rajdowy, skończył 80 lat, z których pół wieku spędził na rajdowych trasach! Z tej okazji 3 lutego w jego rodzinnym mieście odbędzie się benefis „Halo, Halo tu Maciek Wisławski ze Skierniewic". O znakomitym pilocie będą opowiadać m.in. Krzysztof Hołowczyc, Łukasz Byśkiniewicz i Andrzej Kalitowicz, a dodatkową atrakcją imprezy będzie występ Andrzeja Dąbrowskiego, wybitnego jazzmana, piosenkarza, ale i znanego kierowcy, który swoją karierę rajdową rozpoczął w... 1957 roku

Fot. facebook.Cuprum/Emilia Jankun-Fotografia

W 19. kolejce PlusLigi siatkarze Cuprum Lubin niespodziewanie pokonali Trefla Gdańsk, wygrywając 3:2 (25:21, 20:25, 21:25, 25:21, 15:10). Czołówka tabeli: 1. Jastrzębski Węgiel - 51; 2. Projekt Warszawa - 47; 3. Aluron CMC Warta Zawiercie - 47; 4. Asseco Resovia Rzeszów - 38; 5. Trefl Gdańsk - 36 (...) 10. Indykpol AZS Olsztyn - 25 (...) 15. Cuprum Lubin - 14

Fot. PAP/EPA

W Monako belgijski kierowca Thierry Neuville i jego pilot Martijn Wydaeghe (Hyundai) świętowali zwycięstwo w Rajdzie Monte Carlo

eprasa.pl 199e9a9647

ZŁOTO? JEST W MOIM NAZWISKU!

Dwukrotna medalistka olimpijska w łyżwiarstwie szybkim Luiza Złotkowska w PKOl prowadzi projekty związane z przygotowaniem sportowców do aktywności po zakończeniu kariery. - Jako spełniony sportowiec chcę pomagać innym - wyjaśnia.

Przychodzi taki czas, że każdy zawodowy sportowiec musi powiedzieć „pas". Czy pani, dwukrotna medalistka igrzysk - brązowa z Vancouver w 2010 i srebrna z Soczi w 2014, podjęła decyzję impulsywnie, czy też nosiła się z nią pani od dłuższego czasu?

- Zdecydowanie to drugie. Symboliczne ogłosiłam koniec kariery w lutym 2020, na 10-lecie pierwszego medalu olimpijskiego, ale to była przemyślana decyzja. Zaczęłam podejmować ją w głowie, ale i w ciele wcześniej, po igrzyskach w Pjongczangu.

Fot. Ryszard Biel

W 2010 roku Luiza Złotkowska przyjechała do Elbląga z brązowym medalem olimpijskim z Vancouver

JESIENIĄ 2018 ROKU MIAŁAM OPERACJĘ PRZEPUKLINY KRĘGOSŁUPA, GDYŻ DOLEGLIWOŚCI BÓLOWE BYŁY BARDZO SILNE. PAMIĘTAM, ŻE NA JEDNYM Z TRENINGÓW, W TRAKCIE PRZYGOTOWAŃ DO NOWEGO SEZONU, PO ROZGRZEWCE NIE MOGŁAM RUSZYĆ Z BÓLU ŻADNĄ KOŃCZYNĄ. TO BYŁ BARDZO TRAUMATYCZNY MOMENT. WIEDZIAŁAM, ŻE MUSZĘ PODJĄĆ BARDZO TRUDNĄ DLA KAŻDEGO SPORTOWCA DECYZJĘ.

- Ile trwał ten proces myślowy?

- Pół roku, podczas rehabilitacji. Pracowałam nie tylko z fizjoterapeutą, ale i psychologiem, to był właśnie czas dojrzewania tej decyzji. Zastanawiałam się, jak to jest skończyć coś, co się robiło przez 24 lata? Jak to jest zacząć coś nowego w wieku 32 lat, całkowicie od zera.

- Od 2019 roku, czyli w zasadzie jeszcze przed oficjalnym zakończenia kariery, pracuje pani w Polskim Komitecie Olimpijskim. Miała więc pani „miękkie" lądowanie jako sportowiec zawodowy...

- Zapracowałam na to. Moja obecność w PKOl nie wzięła się z kosmosu. Byłam związana z komitetem, nie tylko jako zawodniczka–olimpijka, od lat. W 2011 roku dostałam propozycję wyjazdu do starożytnej Olimpii na seminarium dla medalistów igrzysk i tak zaczęła się współpraca z PKOl w różnych projektach. Zauważono mój potencjał i zaangażowanie. Kolejnym krokiem była propozycja kandydowania do Komisji Zawodniczej Stowarzyszenia Europejskich Komitetów Olimpijskich w 2013 roku. Zostałam wybrana jako pierwszy sportowiec z Polski. To była ważna sprawa dla PKOl, ale również dla mnie istotny i ważny moment w życiu. Byłam tam trzy czteroletnie kadencje, czyli maksimum tego, co przewidują przepisy. Dużo się nauczyłam, poznawałam sportowe struktury europejskie, także to, jak funkcjonuje PKOl i pewnie to wszystko w dużej mierze zaważyło, że tu jestem do dziś. PKOl to dla mnie wymarzone miejsce pracy.

- I czym zajęła się pani na początku nowej przygody zawodowej?

- Byłam w dziale współpracy międzynarodowej i projektów sportowych, czyli dbałam o to, by kadry startowały we wszystkich imprezach z cyklu olimpijskiego dla seniorów, młodzieżowców i juniorów, czyli od igrzysk po Olimpijski Festiwal Młodzieży Europy.

- Zapewne były to różne wyzwania, jak choćby pełnienie funkcji oficera covidowego w Tokio, czego w Paryżu pani nie życzę...

- W Paryżu oficerem covidowym nie będę na pewno, ale myślę, że pojawię się w stolicy Francji w innej roli. W Tokio to był naprawdę ciężki czas. Tyle, ile miałem zarwanych nocy w trakcie igrzysk w Japonii, to tylko ja wiem. Niezwykłe wyzwanie, tym bardziej że rząd japoński bardzo restrykcyjnie podchodził do obostrzeń, a procedury i tamtejsza mentalność nie ułatwiały zadania, bo to zupełnie inny świat niż w Europie, inne myślenie.

- Czym zajmuje się pani obecnie w PKOl?

- Cały czas zastanawiałam się, jak zrealizować misję, z którą tu przyszłam, swoją misję: pomoc sportowcom, nie tylko kiedy trenują, są na piedestale i zdobywają medale, ale po zakończeniu kariery. W pandemii zrodził pomysł na warsztaty rozwojowe dla sportowców. Ciągiem dalszym są projekty z programu Erasmus Plus, dotyczące dwutorowości kariery sportowców. Finiszujemy z dwuletnim projektem, w którym współpracujemy z czterema innymi komitetami olimpijskimi: słoweńskim, greckim, tureckim i litewskim. Zależało nam, by w konsorcjum były zróżnicowane kraje, by wszyscy się mogli uczyć, uzupełniać wiedzę, wymieniać się doświadczeniami. Np. w słoweńskim jest już osobna komórka odpowiedzialna za karierę zawodniczek i zawodników po zakończeniu tej sportowej.

- Jakie są najważniejsze założenia realizowanego projektu?

- Były badania naukowe, ankieta wśród ponad 700 sportowców z kadr narodowych. Musieliśmy po prostu zobaczyć, z czym będziemy się mierzyć, co już zostało zrobione, itp. Produkt finalny będzie gotowy już wkrótce – to kurs online w aplikacji dla juniorów i seniorów, 40 godzin edukacyjnych, materiałów opracowanych specjalnie dla sportowców. Pokazujemy w nich najważniejsze tematy związane z karierą dwutorową. To darmowa pigułka wiedzy przygotowana po angielsku i we wszystkich narodowych językach uczestników projektu. Zależy mi, by sportowcy mieli świadomość konieczności prowadzenia kariery dwutorowej, by nie czekali do ostatniej chwili z podjęciem pewnych decyzji, by budowali drugą nogę, tą pozasportową w trakcie trwania kariery. Ta świadomość i ten projekt ma zminimalizować strach przed rozpoczęciem nowego życia, zmniejszyć koszty emocjonalne w momencie decyzji o „zawieszeniu butów na kołku".

- Pani poradziła sobie z przejściem w nową aktywność bez problemu. A czy fizycznie nie było kłopotu ze zmianą kilku godzin treningów na realia dnia życia codziennego?

- Były. Celna uwaga. 250, a nawet 300 dni przebywałam na zgrupowaniach poza domem i nagle totalna zmiana. Rachunki opłacałam sama w trakcie kariery, ale o innych rzeczach z realnego świata, często prozaicznych, wiele nie myślałam. Szok, bo mijają dwa tygodnie, a ja nie wyciągam walizki i nigdzie nie jadę. Podczas przerw między zgrupowaniami, choć miałam własne mieszkanie, zawsze spędzałam kilka dni u mamy, rodziny, byłam żywiona, a tu trzeba się było nauczyć bycia normalnym człowiekiem. Praca osiem godzin w formule biurowej też stanowiła dla mnie wyzwanie. Brakowało mi aktywności fizycznej i trochę czasu zajęło wprowadzenie nowego rytmu życia, bo raczej należę do osób poukładanych, więc usystematyzowany kalendarz sportowy odpowiadał mojemu charakterowi.

- Jaką formę utrzymywania aktywnego trybu życia lubi pani teraz najbardziej?

- Rekreacyjnie łyżwy szybkie, ale rzadko jeżdżę, bo najbliższy tor jest w Tomaszowie Mazowieckim. Po latach ścigania się po najlepszych torach świata na warszawskie Stegny mnie jednak nie ciągnie... Jak pogoda pozwala to oczywiście rower, na którym jeździłam i w trakcie kariery. Ponadto zimą narty biegowe. Najbliższe Warszawy super trasy, oświetlone, to okolice - uwaga - Białegostoku. Po pracy w piątek wsiadam w samochód i po niecałych dwóch godzinach jestem na miejscu. Tak naprawdę stałam się jednak wielką fanką ćwiczeń domowych. Potrzeba tylko komputera i chęci. Każdy może znaleźć coś dla siebie. Ja nawet w trakcie służbowych wyjazdów, jakie zdarzają mi się z PKOl, ćwiczę w pokoju hotelowym. Wystarczy przestrzeń dwa na dwa metry.

- Podobno odkryła pani także inny rodzaj sportu – strzelectwo.

- Tak, zrobiłam nawet licencję Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego. Od czasu do czasu, dla relaksu, strzelam sobie. To sport, który wymaga ogromnego skupienia. Na strzelnicy jest się „tu i teraz", to zupełnie inny rodzaj aktywności.

- Dwa medale olimpijskie, sukcesy w mistrzostwach globu i Pucharze Świata dają pani spełnienie sportowe, mimo braku złota w igrzyskach?

- Jak najbardziej. Skończyłam karierę jako spełniony sportowiec, osiągnęłam więcej niż zakładałam, mimo że nie udało się zdobyć złota olimpijskiego. Ale to złoto jest od zawsze w moim nazwisku...

- Gdzie przechowuje pani medale i inne nagrody sportowe?

- Niezmiennie trzymam je w szufladzie w garderobie, choć ciągle obiecują sobie, że znajdę dla nich godne miejsce. Jest mi wstyd, poprawię się. Ale jako wytłumaczenie mogę powiedzieć tak: często wyjeżdżam z domu z medalami, biorę udział w spotkaniach z dziećmi, młodymi sportowcami, z różnymi ludźmi. Wychodzę z założenia, że jeśli tymi medalami i opowieścią mogę kogoś zainspirować do działania, stawiania celów, realizacji marzeń, to lepiej by je pokazywać niż trzymać zamknięte w gablocie.

- Olimpijskie starty zakończone medalowymi zdobyczami to najlepsze momenty z bogatej kariery, coś do czego wraca pani wspomnieniami?

- Na pewno, ale jest jeszcze jedno wydarzenie. Mój ostatni bieg w karierze w marcu 2018 r., w Amsterdamie na stadionie olimpijskim z 1928 roku, na którym zbudowano tymczasowy tor lodowy.

Startując tam podczas mistrzostw świata w wieloboju nie wiedziałam, że to będzie mój ostatni bieg. Jechałam na 1500 m. Na trybunach 20 tysięcy Holendrów, dla których szybkie łyżwy to sport narodowy. Poprawiłam rekord toru, bo to nie były pierwsze zawody organizowane w tym miejscu. Aplauzu rozentuzjazmowanej publiczności nie zapomnę do końca życia.

eprasa.pl 199e9a9647

W PARYŻU PAWEŁ FAJDEK CHCE ZŁOTA

LEKKA ATLETYKA\\\ Paweł Fajdek przed igrzyskami zmienił barwy klubowe - do Paryża poleci jako młociarz AZS Poznań. - Wierzę, że w końcu przestanę być jedynym złotym medalistą olimpijskim z Wielkopolski – przyznał trener Fajdka Szymon Ziółkowski.

Zmiana barw klubowych w lekkiej atletyce nie wzbudza takich emocji i zainteresowania, jak ma to miejsce przy okazji transferów piłkarskich, siatkarskich czy koszykarskich. W przypadku Fajdka, ale także jego szkoleniowca, dołączenie do poznańskiego AZS ma wyjątkowe znaczenie.

ZIÓŁKOWSKI TO RODOWITY POZNANIAK I BYŁ CAŁY CZAS WIERNY AKADEMICKIEMU KLUBOWI. Z KOLEI FAJDEK PRZEZ SZEŚĆ LAT MIESZKAŁ W POZNANIU, TU WŁAŚNIE ZACZYNAŁ SWOJĄ KARIERĘ POD OKIEM ZMARŁEGO W 2022 ROKU TRENERA CZESŁAWA CYBULSKIEGO. WÓWCZAS JEDNAK BYŁ ZAWODNIKIEM AGROSU ZAMOŚĆ.

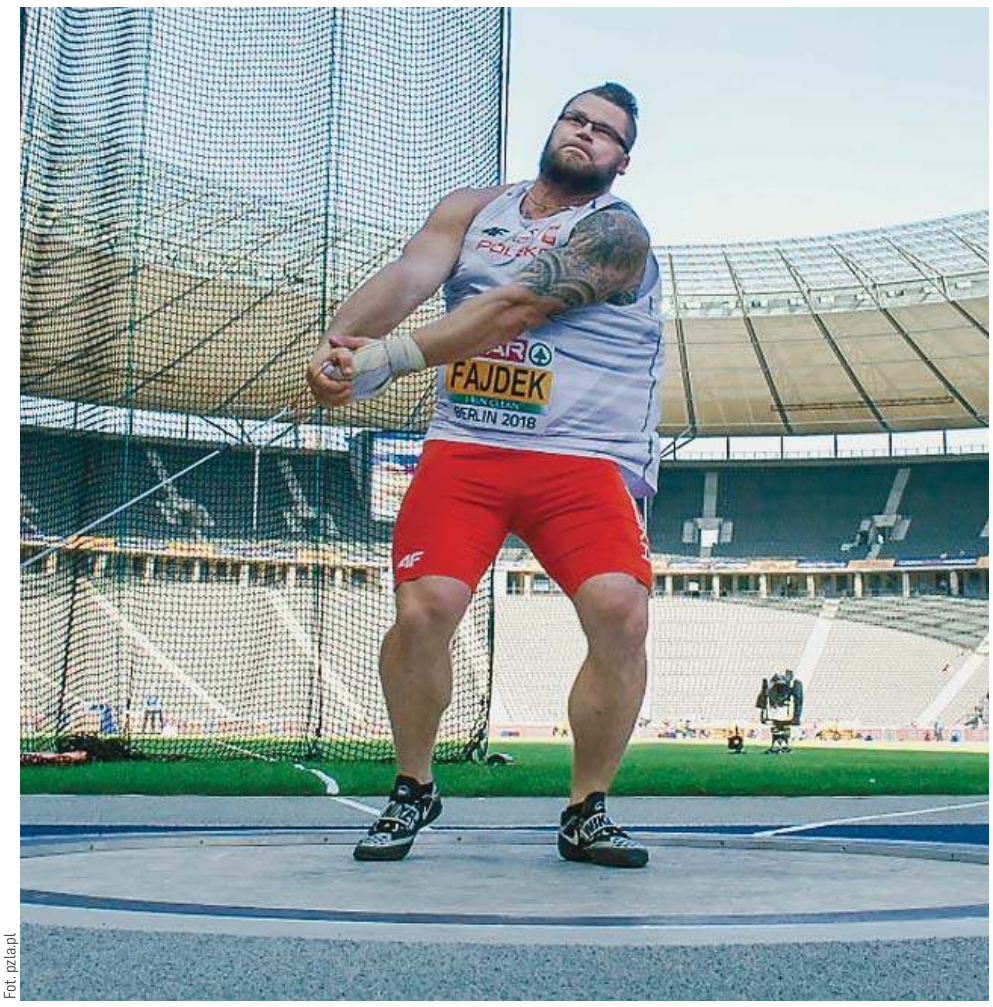

Fot. pzla.pl

Paweł Fajdek jest pięciokrotnym mistrzem świata w rzucie młotem

Brązowy medalista z Tokio przyznał jednak, że nie traktuje tego w kategoriach „powrotu na stare śmieci": - Przyjmijmy, że jest to po prostu nowy rozdział w życiu, moim i trenera. Było wiele argumentów za tym, by przyjąć ofertę Poznania i AZS-u. Znam bardzo dobrze to miasto, ale także ludzi, obiekty. Wiem, że jak będę czegoś tutaj potrzebował, to załatwię to na telefon. Trenowało mi się tutaj znakomicie i wyniki też były rewelacyjne. Nie ukrywam, że strona finansowa też jest bardzo korzystna, bowiem Poznań ma bardzo dobry system wspierania olimpijczyków – tłumaczył Fajdek, który przez ostatnie trzy lata reprezentował AZS AWF Katowice.

Ziółkowski w żartobliwy sposób wyjaśnił przyczyny ponownego reprezentowania rodzinnego miasta. Szkoleniowiec został także włączony w struktury AZS. - Śmieję się, że przez te 24 lata od igrzysk w Sydney nie udało się „wyhodować" w Wielkopolsce kolejnego złotego medalisty olimpijskiego i cały czas noszę to piętno na sobie. Wymyśliłem sobie, że skoro nie można w Poznaniu go znaleźć, to trzeba przywieźć kogoś z zewnątrz, kto ten medal zdobędzie. Mieliśmy kilka propozycji odnośnie naszej zmiany klubowej. Nie muszę ukrywać, że do Poznania zawsze było mi najbliżej – podkreślił Ziółkowski, były mistrz olimpijski i świata oraz także były... parlamentarzysta (2015-19).

Jak dodał, zmiana klubu praktycznie nic nie zmienia w przygotowaniach, czy w treningach. - W lekkiej atletyce jest zupełnie inaczej niż w grach zespołowych. My w żaden sposób nie zmieniamy naszego cyklu treningowego, zmieniając klub. Nie zmieniamy też trenera, miejsca treningowego. Więc to nie może w żaden drastyczny sposób wpłynąć na formę Pawła na igrzyskach. W tym przypadku ważny jest komfort psychiczny - zaznaczył Ziółkowski.

FAJDEK NIE PRZEPROWADZI SIĘ DO POZNANIA, JAK TO MIAŁO MIEJSCE W CZASIE, GDY TRENOWAŁ Z CYBULSKIM. OBECNIE Z RODZINĄ MIESZKA POD ŚWIDNICĄ I NIE CHCE NIC ZMIENIAĆ W TEJ KWESTII. TYM BARDZIEJ ŻE JEGO POBYTY W STOLICY WIELKOPOLSKI BĘDĄ RACZEJ SYMBOLICZNE.

- Nie będę tutaj trenował, choć jakieś zajęcia mamy w planach tu przeprowadzić. Z tego, co wiem, to tej mojej starej rzutni już nawet nie ma na stadionie. Ale my i tak cały czas przygotowujemy się w COSach, albo na zagranicznych zgrupowaniach. Natomiast zmieniając klub, chciałem też po prostu trochę się odmłodzić, bo do Poznania przyszedłem 13 lat temu. Człowiek był wtedy trochę zwariowany, jeśli chodzi o treningi i liczę też, że znajdę tę moc, która pozwoli te góry przerzucać i zdobywać najwyższe laury – wyjaśnił Fajdek.

Młociarz na pewno w stolicy Wielkopolski pojawi się w czerwcu podczas memoriału Cybulskiego; będzie też ambasadorem tego mityngu. Ziółkowski nie ukrywa, że sezon olimpijski będzie dość intensywny i wymagający. Obecnie obaj są Republice Południowej Afryki, gdzie spędzą blisko miesiąc. - Potem mamy w planach dwa wyjazdy do Portugalii i zgrupowanie w tureckim Belek. W maju zaczynamy sezon startowy memoriałem Kusocińskiego w Chorzowie, a na początku czerwca czekają nas mistrzostwa Europy w Rzymie. No i oczywiście 2-4 sierpnia start w Paryżu. Na szczęście Paweł kwalifikację na mistrzostwa i igrzyska już ma, więc o nic nie musi się martwić – przyznał szkoleniowiec.

34-letni Fajdek nie ukrywa, że cel na ten rok może mieć tylko jeden: - Złoto olimpijskie to jest jedyny medal, którego jeszcze nie mam, więc zrobię wszystko, by go zdobyć. Myślę, że będziemy lepiej przygotowani do sezonu, niż to miało miejsce rok temu, gdy zająłem dopiero czwarte miejsce na mistrzostwach świata. By myśleć o medalu w Paryżu, trzeba będzie rzucać.... jak najdalej. A tak poważnie, to na pewno na poziomie 82-83 metrów. W Tokio rzuciłem 81,5 m i dało mi to brąz. I to był najlepszy wynik na brązowym medal w historii igrzysk. Ten poziom sportowy raczej już nie spadnie - podsumował pięciokrotny mistrz świata.

O PIŁCE

>>> **Brytyjski dom aukcyjny Bonhams zlicytuje pierwszą umowę Lionela Messiego** z FC Barcelona. Kontrakt przyszłej gwiazdy światowego futbolu został sporządzony w 2000 r. odręcznie na... serwetce.
Według ustaleń wydawanego w Katalonii dziennika „La Vanguardia" pierwsza umowa argentyńskiego piłkarza z hiszpańskim klubem trafi pod młotek na aukcji zaplanowanej na drugą połowę marca. Zarówno przedstawiciele londyńskiego domu aukcyjnego, jak i hiszpańscy komentatorzy podkreślają, że z uwagi na zasługi Messiego dla Barcelony "legendarna serwetka", na której Argentyńczyk zgodził się grać dla „Dumy Katalonii" jest przedmiotem mającym "symboliczne znaczenie".
Organizatorzy aukcji szacują, że licytacja rozpocznie się od 350 tys. euro, spodziewając, że jednym z potencjalnie zainteresowanych nabyciem sporządzonego na serwetce kontraktu będzie Muzeum FC Barcelona.
Jednozdaniowa deklaracja o zakontraktowaniu Argentyńczyka wyrażona na piśmie 14 grudnia 2000 r. przez ówczesnego sekretarza ds. technicznych FC Barcelona Carlesa Rexacha znajdowała się dotychczas w posiadaniu reprezentującego niegdyś Messiego Horacio Gaggiolego.
Uznawany za najlepszego piłkarza w historii futbolu Lionel Messi ośmiokrotnie zdobył nagrodę Złotej Piłki dla najlepszego zawodnika globu. 36-letni Argentyńczyk, który od ubiegłego roku występuje w Interze Miami CF, największe w karierze triumfy w klubowych występach świętował z Barceloną. Zdobył z nią m.in. dziesięciokrotnie mistrzostwo Hiszpanii, czterokrotnie triumfował w Lidze Mistrzów i trzykrotnie w klubowych mistrzostwach świata.

>>> **Europejska Unia Piłkarska (UEFA)** oficjalnie potwierdziła, że wydała zgodę na rozegranie meczu towarzyskiego Rosja - Serbia. Spotkanie odbędzie się 21 marca na stadionie Dynama Moskwa.
To będzie pierwszy oficjalny mecz reprezentacji Rosji z rywalem z Europy od inwazji tego państwa na Ukrainę w 2022 roku.
Obecnie rosyjskie reprezentacje narodowe we wszystkich kategoriach wiekowych oraz kluby piłkarskie z tego kraju mają zakaz udziału w rozgrywkach UEFA, ale nie dotyczy on meczów towarzyskich.
Od czasu inwazji na Ukrainę reprezentacja Rosji spotykała się głównie w meczach towarzyskich z drużynami z Azji i Afryki, w listopadzie 2023 rozegrała także jedno spotkanie z Kubą.
Zaplanowany na koniec 2022 roku pojedynek z Bośnią i Hercegowiną nie odbył się z powodu sprzeciwu niektórych bośniackich zawodników.
W 2023 roku reprezentacja Rosji kobiet rozegrała mecze towarzyskie z Białorusią, Chinami, Iranem i Paragwajem.
Serbski Związek Piłki Nożnej pomimo sankcji nałożonych na Rosję nadal utrzymuje z federacją tego kraju bliskie stosunki. Sponsorem znanego klubu Crvena Zvezda Belgrad jest wciąż państwowy rosyjski koncern energetyczny Gazprom.

eprasa.pl 199e9a9647

DAWID KUBACKI, PIOTR ŻYŁA, KAMIL STOCH, PAWEŁ WĄSEK, ALEKSANDER ZNISZCZOŁ I ANNA TWARDOSZ WYSTĄPIĄ W ZAWODACH PUCHARU ŚWIATA W SKOKACH NARCIARSKICH W WILLINGEN

Z KATARU PROSTO DO PARYŻA?

PŁYWANIE\\\ Bartosz Kapała i Piotr Woźniak z olsztyńskiego Kormorana trenują na Teneryfie, gdzie przygotowują się do mistrzostw świata seniorów w pływaniu długodystansowym na wodach otwartych, które na początku lutego odbędą się w Katarze.

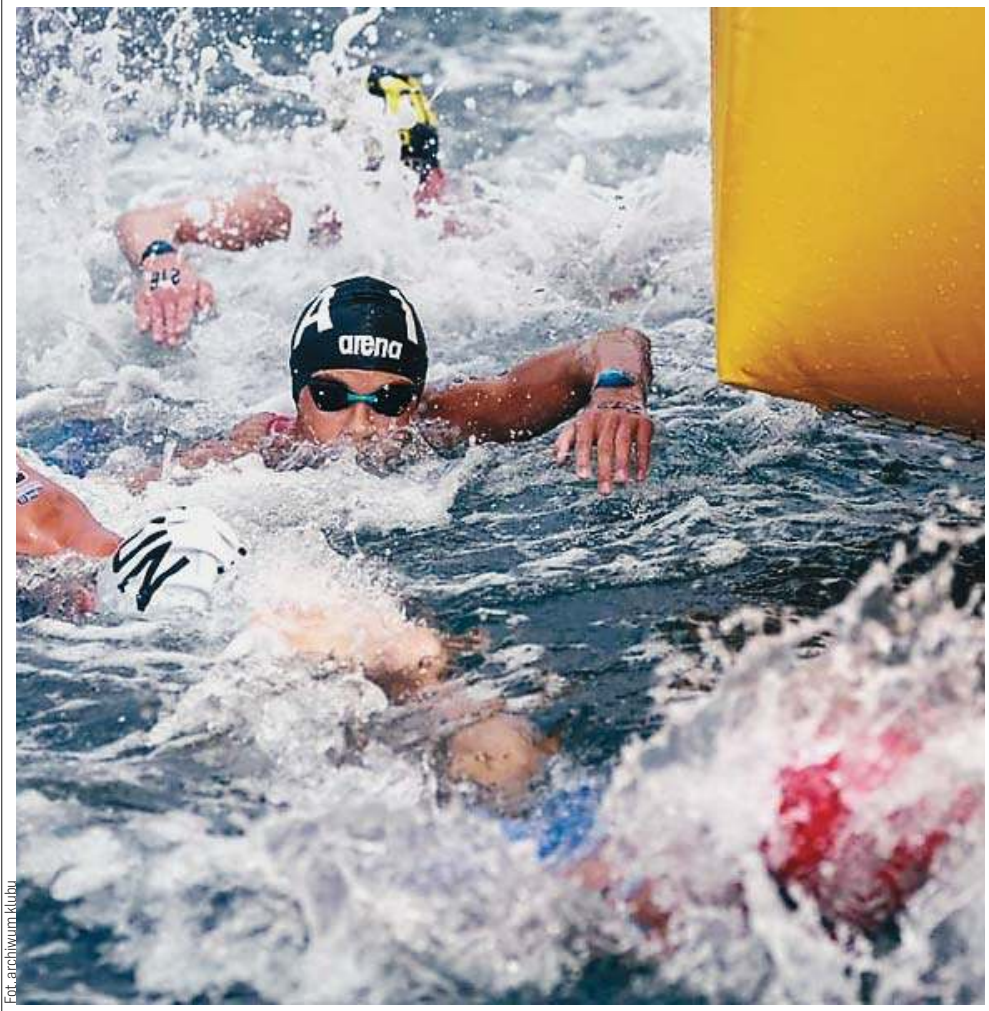

Fot. archiwum klubu

W pływaniu długodystansowym na wodach otwartych na początku wszyscy zawodnicy płyną razem w jednej grupie. W Katarze o medale MŚ będą walczyć 4 i 7 lutego

Młodzi zawodnicy Kormorana w ubiegłym roku zdobyli złote medale mistrzostw Europy juniorów w pływaniu długodystansowym na wodach otwartych (pierwsze w historii polskiego pływania), w efekcie mogą liczyć na pomoc finansową Ministerstwa Sportu i Polskiego Związku Pływackiego. A jest co finansować, bo obaj mają szansę na olimpijski debiut, dlatego intensywnie trenują, by osiągnąć cel, jakim jest zdobycie olimpijskich przepustek do Paryża.

- W GRUDNIU BARTEK I PIOTREK RAZEM Z TRENEREM TOMASZEM GRABYSĄ CIĘŻKO PRACOWALI NAD FORMĄ PODCZAS OBOZU NA TENERYFIE - WYJAŚNIA ANNA KAPAŁA, WICEPREZESKA KORMORANA I ZARAZEM MAMA BARTKA. - 31 GRUDNIA WRÓCILI DO OLSZTYNA, PO CZYM PO KILKUNASTU DNIACH ZNOWU ODLECIELI NA TENERYFĘ.

Będą tam przygotowywać się do mistrzostw świata seniorów w pływaniu długodystansowym na wodach otwartych, które na początku lutego odbędą się w Katarze. Są to bardzo ważne mistrzostwa, bo jednocześnie będą kwalifikacją olimpijską - dodaje Anna Kapała.

Kilka miesięcy temu na naszych łamach Grzegorz Gaszyk, prezes Warmińsko-Mazurskiego Okręgowego Związku Pływackiego, wyjaśniał, że „system kwalifikacji jest dosyć skomplikowany. Część zawodników olimpijską przepustkę wywalczy na mistrzostwach świata, natomiast potem pod uwagę będą brane jeszcze miejsca w światowym rankingu. Co nie zmienia faktu, że Piotrek i Bartek jako mistrzowie Europy są na dobrej drodze do udziału w olimpiadzie. Ostatnią olsztynianką, która na wodach otwartych walczyła o olimpijskie medale, w 2016 roku w Rio de Janeiro była Joanna Zachoszcz z AZS UWM Olsztyn".

- Złote medale mistrzostw Europy juniorów zachęciły Piotrka i Bartka do jeszcze cięższej pracy - ocenia Jarosław Krawczyk, prezes Kormorana. Przypomnijmy, że Kapała wygrał wyścig na 7500 m w kategorii 16-17-latków, natomiast Woźniak był najszybszy w wyścigu na 10 km w kategorii 18-19-latków. - Obaj są bardzo zmotywowani, co prawda w Katarze będą rywalizować z seniorami i będzie to ich debiut w imprezie tej rangi, ale warto pamiętać, że wcześniej już z seniorami rywalizowali podczas innych zawodów, na przykład w Pucharach Europy i Świata, no i dawali radę. Ważne, że obaj wiedzą, iż po prostu mają swoją robotę do wykonania.

WARTO PRZY TYM PAMIĘTAĆ, ŻE PŁYWANIE NA WODACH OTWARTYCH CZĘSTO JEST JEDNĄ WIELKĄ NIEWIADOMĄ. JEST TO DYSCYPLINA NIEOBLICZALNA ZE WZGLĘDU NA WARUNKI ATMOSFERYCZNE, PRĄDY WODNE, FALĘ, TEMPERATURĘ WODY ORAZ SPORY TŁOK W WODZIE, BO PRZECIEŻ WSZYSCY ZAWODNICY PŁYNĄ RAZEM W JEDNEJ GRUPIE.

To nie tak, jak w basenie, gdzie każdy płynie we własnym torze. Co do naszych dwóch reprezentantów, to podczas przygotowań pływali w różnych warunkach, więc w Katarze wiele będzie zależało od tego. jak się wyścigi ułożą oraz od taktyki, jaką przyjmą Bartek i Piotrek - twierdzi prezes Kormorana.

W Doha o medale i przepustki do Paryża olsztynianie powalczą 4 i 7 lutego na pięć i dziesięć kilometrów. W wielu dyscyplinach - na przykład w lekkiej atletyce - udział w igrzyskach gwarantuje osiągnięcie olimpijskiego minimum, jednak w pływaniu długodystansowym liczą się tylko miejsca. - Zawody są przeprowadzane w różnych akwenach, więc i wyścigi są różne - wyjaśnia prezes Krawczyk. - Mogą trwać godzinę i czterdzieści kilka minut, a mogą też trwać ponad dwie godziny. Wszystko zależy od warunków. Jesteśmy pewni, że Bartosz i Piotr będą dobrze przygotowani, by skutecznie powalczyć o igrzyska - kończy Jarosław Krawczyk.

ARTUR DRYHYNYCZ

eprasa.pl 199e9a9647